Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 3.20 miesięcznie lub [illegible] kwart. [illegible]
Prenumerata zagraniczna [illegible]
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.
Cena [illegible] groszy!

Echo

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str: 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 75 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc: drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem [illegible] zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie zagr. 70 mm. (strona 5 łamów). w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 62.008.

Rok XIV Nr. 40 — Łódź środa 9 lutego 1938 r.

NOWE HERBY HISZPANII.
Rozprzężenie w szeregach wojsk „rządowych"
Powstańcy pogrzebali 1247 trupów nieprzyjacielskich.

SALAMANKA, 9. 2. — Komunikat głównej kwatery wojsk powstańczych dnia 8 b. m.: wojska nasze na froncie Alfambra przystąpiły w dniu dzisiejszym do oczyszczenia zdobytego terenu, biorąc do niewoli tysiąc jeńców i grzebiąc 1.247 trupów nieprzyjacielskich. Zdobyliśmy również większą ilość broni i wszelkiego rodzaju materiału wojennego, dwa składy amunicji, bardzo poważny skład żywności oraz składy odzieżowe. Jedna z naszych kolumn zajęła poważny transport intendentury.

MINISTER DLA SPRAW PRASY I PROPAGANDY.

SAN SEBASTIAN, 9. 2. — Minister spraw wewnętrznych Serrano mianowany został delegatem narodowym Falangi dla spraw prasy i propagandy. Wobec tego, że minister Serrano jest jednocześnie najwyższym szefem urzędu prasy i propagandy rządu gen. Franco, powstała ścisła łączność pomiędzy kierownictwem rządowym i Falangi na odcinku prasowym.

NOWE HERBY HISZPANII NARODOWEJ.

BURGOS, 9. 2. — Rada ministrów narodowego rządu hiszpańskiego uchwaliła wprowadzenie nowego herbu państwa. Są to insygnia dawne królów katolickich Hiszpanii, herby Sycylii zastąpiono przez stare herby królestwa Nawarry. Centralnym motywem herbu jest orzeł cesarski, trzymający w jednej łapie jarzmo (jugum) a w drugiej pęk strzał. Prócz tego herb będzie miał napis: Jedna, Wielka, Wolna! Po prawej i po lewej stronie herbu na kolumnach owiniętych wstęgą, wypisane będą słowa łacińskie: „Plus ultra", co jest aluzją do czasów, gdy Hiszpania za panowania Karola V była władczynią krajów zamorskich.

CENZURA LISTÓW ŻOŁNIERSKICH.

SALAMANKA, 9. 2. — Zbiedzy z frontu aragońskiego, którzy przechodzą do wojsk powstańczych gen. Franco, opowiadają o strasznych warunkach, w jakich żyją żołnierze Hiszpanii komunistycznej i tak: żołnierzom nie wolno pod żadnym pozorem komunikować się z rodziną, a specjalni funkcjonariusze szpiedzy donoszą o tych którzy okażą choćby najmniejsze niezadowolenie z warunków, w jakich zmuszony jest żyć żołnierz Hiszpanii komunistycznej. Nie potrzebujemy dodawać, że wszelka korespondencja żołnierzy na zewnątrz jest wzbroniona i surowo karana.

GPU skonfiskowało 150000 rubli
zebranych przez robotników na budowę świątyni

MOSKWA, 9.2. — GPU skonfiskowało w Magnitogorsku na Syberii sumę 150 tysięcy rubli, zebraną przez robotników miejscowych na budowę świątyni. Konfiskata opierała się na rozporządzeniu komisariatu ludowego dla spraw wewnętrznych który zarządził bardzo surowe kary za budowanie w ośrodkach przemysłowych stworzonych przez Sowiety świątyń, ponieważ ośrodki te „posiadają charakter wybitnie komunistyczny". Wszyscy ci, którzy złożyli się dobrowolnie na powyższą sumę, zostali oddani pod sąd.

SZCZĘŚLIWY OJCIEC



Książę Bernard ze swą córeczką Beatryczą, przyszłą następczynią tronu.

Kołyska dla małej Beatryczy poleci dziś samolotem do Holandii

WARSZAWA, 9.2. — Dla maleńkiej Beatryczy, nowonarodzonej księżniczki holenderskiej powędruje dziś z Polski w darze — kołyska, wykonana staraniem Dyrekcji Lasów Państwowych.

Ten dar, ofiarowany księżnej Julianie pomyślany jest jako symbol prawdziwej, powszechnej i ogromnej sympatii, jaką matka maleńkiej księżniczki cieszy się w całej Polsce.

Kołyska poleci dziś samolotem do Holandii.

Zmierzch dotychczasowych biletów kolejowych
Nowe drukarki w kasach

WARSZAWA, 9.2. — Zamówione w ilości około 130 sztuk stacyjne drukarki biletowe zaczynają już przybywać do Polski.

Zostały one nabyte z sum zamrożonych w Niemczech, należnych polskim kolejom państwowym za tranzyt. Drukarki te będą ustawione na kilkudziesięciu stacjach o masowej odprawie podróżnych. Sześć największych stacyj, a mianowicie: Warszawa, Poznań, Gdynia, Katowice, Kraków i Lwów otrzymują drukarki elektryczne rotacyjne, pozostałe zaś stacje duże i średnie otrzymają drukarki do ręcznej obsługi.

Celem instalacji drukarek stacyjnych, które w tej czy innej formie wprowadziło już wiele obcych kolei, jest ułatwienie manipulacji kasowej. Drukarki usuwają przede wszystkim żmudną buchalterię kasową, zastępując ją samozapisującą rejestracją maszynową, bardzo łatwą do odczytania i sprawdzania. Powtóre dzięki drukarkom stacyjnym usuwa się zamawianie, gromadzenie i kontrolę dużych zapasów biletów kartonowych na stacjach. Po trzecie dzięki drukarkom może kasa sprzedająca bilety służyć o wiele większą ilością rodzaju biletów kartonowych w miejsce wypisywanych i kombinowanych.

W wyniku zaprowadzenia drukarek stacyjnych otrzymuje się zatem znaczne odciążenie od prac buchalteryjnych oraz ułatwia się kontrolę. Możność zaś wydawania w dużo większej ilości biletów gotowych przyśpiesza obsłużenie podróżnych.

Maszyny elektryczne mogą wydawać do 10.000 różnego rodzaju biletów, a ręczne do 2500, podczas gdy największe szafki kasowe będące w użyciu obecnie posiadały do 1000 sztuk.

—oOo—

Pożar teatru w Mediolanie
Straty nie zostały jeszcze obliczone.

MEDIOLAN, 9.2. — Dzisiejszej nocy pożar zniszczył teatr liryczny, przed kilku laty gruntownie odnowiony. Ogień powstał o godz. 2,30 na scenie i pomimo akcji ratunkowej, nie mógł być opanowany. Dopiero o godz. 7,30 pożar ugaszono, lecz z teatru pozostały tylko mury zewnętrzne. Straty nie zostały jeszcze obliczone, ofiar w ludziach nie było.

Order „Zdrowia Publicznego" we Francji

PARYŻ, 9. 2. — Minister zdrowia p. Marc Rucart postanowił wprowadzić order „Zdrowia Publicznego". Pomysł ten został zaakceptowany przez Kapitułę Legii Honorowej i rząd, tak że już odnośny dekret ukaże się jeszcze dziś w dzienniku oficjalnym. Orderem tym będą odznaczane osoby zasłużone na polu podniesienia stanu zdrowotności publicznej.

JAPOŃSCY LOTNICY zaatakowali Hankou

HANKAU, 9. 2. — Po dwutygodniowej przerwie lotnicy japońscy zaatakowali Hankau.

Spośród 18-tu samolotów japońskich, biorących udział w nalocie, jeden samolot jak zapewniają źródła chińskie, został strącony.

Ostry zatarg plantatorów buraka cukrowego z przemysłem cukrown.

WARSZAWA, 9.2. — Odbyła się w Warszawie konferencja przedstawicieli wszystkich związków plantatorów buraka cukrowego z przedstawicielami wszystkich związków cukrowni w Polsce, która nie dała żadnych pozytywnych rezultatów. Plantatorzy bowiem nie uzyskali zgody przedstawicieli cukrowni w Polsce na podwyżkę cen za buraki, tak kategorii A, jak i B kampanii 1938-39.

Wobec takiego obrotu sprawy, związki plantatorów zażądały arbitrażu rządowego i zwróciły się do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych o poparcie, nadmieniając, że stoją na gruncie memoriału, złożonego swego czasu Min. Rolnictwu i Ref. Roln., nie odstępując od propozycyj, przedstawionych w tym memoriale.

Wśród plantatorów buraka cukrowego panuje jednolita tendencja nierezygnowania z żądania podwyżki cen za buraki, gdyby nawet miało dojść do niezakontraktowania kontyngentów na kampanię 1938-39.

Ciekawe uchwały.

ŁÓDŹ, 9.2. — Ostatnio odbyło się szereg zebrań Stron. Narodowego w woj. łódzkim, na których powzięto uchwały, domagające się, aby pisma żydowskie były wydawane tylko w języku żargonowym. Pism tych nie byłoby wolno wydawać w języku polskim.

NAJBLIŻSZE OTOCZENIE O GIBKIM.
Przed zamknięciem śledztwa.

ŁÓDŹ, 9 lutego. — Śledztwo związane ze sprawą zabójstwa śp. Zosi Zajdlówny jest już niemal na ukończeniu. Maria Zajdlowa oraz współobwinieni Stanisław Gibki i Wiktoria Stefaniakówna zostali przewiezieni do więzienia śledczego. Środek zapobiegawczy w stosunku do dwojga ostatnich, którzy są jedynie poszlakowani w całej sprawie, został utrzymany aż do ostatecznego wyświetlania ich roli w całej sprawie.

Ponieważ dotychczas opinia na ogół najmniej wie o Gibkim, zasięgnęliśmy przeto wiadomości w jego najbliższym otoczeniu.

Stanisław Gibki po wyprowadzeniu się od swych rodziców z domu nr 13 przy ul. Pasterskiej zamieszkał przy ul. Brzezińskiej 123 wraz ze swym kolegą. Mieszkał tu od 4 sierpnia 1935 r. do dnia 2 listopada 1937 roku tj. aż do chwili pójścia na ćwiczenia wojskowe. Po powrocie z ćwiczeń nie mieszkał już tutaj. Od tego też czasu nastąpiło większe zbliżenie z Zajdlową.

Właściciel domu przy ul. Brzezińskiej nr 123 wyraża się o Gibkim na ogół dobrze. Był człowiekiem uczciwym. Od rodziny swej miał się wyprowadzić dlatego, że nie chciał jej narażać na kłopoty materialne, które na niego spadły w związku z podżyrowaniem przez niego wekslu kolegi z urzędu skarbowego, gdzie dawniej Gibki pracował.

Jeden z mieszkańców domu przy ulicy Brzezińskiej również dodatnio wyraża się o Gibkim. Będąc woźnym w urzędzie skarbowym Gibki często załatwiał sprawy podatkowe dla naszego rozmówcy, który prowadził przedsiębiorstwo. Gibkiemu powierzano wpłaty w kwotach bardzo często sięgających 1000 zł. Wywiązywał się zawsze skrupulatnie.

Jeśli obecnie Gibki jest poważnie poszlakowany, niewątpliwie w życiu jego zaważył stosunek, które utrzymywał z Zajdlową i jej towarzystwem.

W obecnym stadium sprawy należy oczekiwać szybkiego zamknięcia śledztwa.

Gangster Al Capone dotknięty paraliżem postępowym?

NOWY JORK, 9.2. — Słynny gangster Al Capone przewieziony został w sobotę do szpitala więzienia Alcatraz w zatoce San Francisco. Władze odmawiają podania przyczyn, dla których Al Capone został umieszczony w szpitalu, twierdząc, że przebywa on okres obserwacji. Z innych źródeł donoszą, że Al Capone dotknięty jest paraliżem postępowym.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Zamach GPU w Sofii.



Wysłannicy sowieckiego GPU. dokonali zamachu bombowego na literata rosyjskiego Iwana Sołoniewicza, zamieszkałego w Sofii, który po ucieczce z Rosji opublikował szereg artykułów o stosunkach panujących w Sowietach. Eksplozja zabiła obecnego przypadkowo emigranta oraz żonę Sołoniewicza, który szczęśliwie ocalał. Na zdjęciu Wnętrze gabinetu Sołoniewicza po wybuchu bomby.

Robotnicy firmy Haebler odrzucili możliwość wszelkich ustępstw.

ŁÓDŹ, 9. 2. — W dniu wczorajszym inspektor pracy XIII obwodu odbył jednostronną konferencję z właścicielem firmy Haebler, gdzie jak wiadomo od około dwu tygodni robotnicy okupują mury fabryczne.

Przedstawiciel firmy zgodził się pertraktować jedynie w sprawie zmiany cennika płac i uważając, że tą drogą może tylko dojść do likwidacji obecnego zatargu.

Powiadomieni o tym robotnicy odrzucili możliwość wszelkich ustępstw, jeśli chodzi o zmianę cennika płac, decydując się na dalsze prowadzenie akcji aż do rezultatu.

Dolar 5.24½

Bank Polski notował dolary po 5.24 i pół, funty szterlingi 26.36, franki szwajcarskie 121.80, franki francuskie 17.16, liry włoskie 20.70.

Zapotrzebowanie na siły robocze w tomaszowskim przemyśle włókienniczym

ŁÓDŹ, dnia 9 lutego. — W dniu wczorajszym odbyła się w Zduńskiej Woli konferencja w sprawie układu zbiorowego dla chałupników tkaczy.

Konferencja nie dała rezultatu wobec znacznej rozbieżności w opiniowaniu pewnych spraw, związanych z warunkami pracy i płacy chałupników zduńsko - wolskich.

ZATARG DOZORCÓW.

W dniu jutrzejszym odbędzie się w Zduńskiej Woli posiedzenie Komisji Rozjemczej w sprawie likwidacji zatargów, między dozorcami domowymi a właścicielami poszczególnych posesyj.

10 PROC. PODWYŻKI PŁAC.

— W Złoczewie wybuchł zatarg wśród robotników leśnych na tle stosowania obniżonych płac.

Inspektor pracy XV obwodu odbył w związku z tym konferencję z właścicielami lasów, w wyniku, której robotnicy uzyskali 10 proc. podwyżki płac.

100 BEZROBOTNYCH OTRZYMAŁO PRACĘ.

Przemysł włókienniczy w Tomaszowie Mazowieckim ożywił się w związku z pierwszymi oznakami sezonu wiosennego. Poszczególne fabryki wznowiły zapotrzebowanie na siły robocze.

Do chwili obecnej otrzymało pracę ponad 100 bezrobotnych.

NIEHONOROWANIE UKŁADU ZBIOROWEGO.

Inspektor Pracy XIV okręgu interweniował w sprawie zatargu w firmie Zylberberg w Zduńskiej Woli, jaki wynikł na tle niehonorowania układu zbiorowego.

Po obliczeniu zaległych należności z tytułu różnicy stawek właściciel firmy zgodził się wypłacić robotnikom po zł 15.

PRZECIWKO HIENOM LICYTACYJNYM

wystąpił senator Gołuchowski

WARSZAWA, 8. 2. — Komisja budżetowa senacka rozpatrywała preliminarz budżetowy Ministerstwa Sprawiedliwości. Referował budżet senator Fudakowski, który po kolei porusza sprawę wymierzania sprawiedliwości i brak jednolitego prawa prasowego.

Żeby uniknąć więzienia, odsiadywanego nieraz za stosunkowo drobne przewinienia, mówca proponuje chłostę.

Po referacie członkowie komisji zadają pytania. Sen. Pawlec poruszył sprawę śmierci Parylewiczowej w więzieniu. Sen. Fleszarowa podniosła sprawę niedostatecznego odżywiania więźniów. Sen. Jaroszewiczowa wystąpiła przeciwko prokuratorowi Wolskiemu z powodu znanego incydentu z p. Pełczyńską. Sen. Kleszczyński wypowiedział się przeciwko rozmazywaniu w prasie procesów o nadużycia. Sen. Zarzycki stwierdza, że zakłady karne są dobre, bo skazany musi czuć, że jest w więzieniu. Sen. Evert sprzeciwia się chłoście, podkreślając, że demoralizuje ona bitego i bijącego. Sen. Rostworowski popiera chłostę.

Sen. Gołuchowski mówi o niewłaściwych metodach licytacji, stosowanych przez „hieny licytacyjne" ze szkodą dla dłużników. Należałoby wzmocnić nadzór nad sposobem licytacji, przeprowadzanej przez komornika.

Sen. Barański stwierdza, że w Fordonie siedzą 17letnie komunistki. Dla nich chłosta byłaby karą odpowiedniejszą i to chłosta wymierzona przez matki.

Po dyskusji zabrał głos minister sprawiedliwości Grabowski.

Przede wszystkim wyjaśnia przyczynę opóźnienia w wydaniu prawa prasowego, którego opracowanie wymaga dużej rozwagi i oględności.

W sprawie chłosty Ministerstwo Sprawiedliwości stoi na stanowisku, że tego rodzaju kary kodeks karny nie zna i nie ma danych, żeby Ministerstwo skłaniało się do zmiany kodeksu w tej części.

W sprawie zgonu Parylewiczowej w areszcie śledczym, odpowiem, że kodeks postępowania karnego nie uznaje, żeby choroba była powodem uchylenia aresztu śledczego, ponieważ istnieją dobrze urządzone szpitale więzienne, a zwolnienie stwarzałoby niebezpieczeństwo, które zachodziło przy aresztowaniu, to znaczy matactwa i zacierania śladów.

Twierdzenie, że skoro Parylewiczowa umarła, należałoby ją zwolnić, nie ma uzasadnienia. W danym wypadku niebezpieczeństwo życia nie było jawne.

Co do ilości więźniów, min. Grabowski twierdzi, że pod względem statystyki nie jesteśmy na najgorszym miejscu w Europie.

Sen. Kleszczyński: — Nie ma się co cieszyć, bo u nas trzy czwarte złodziei chodzi na wolności.

W sprawie posłanki Pełczyńskiej minister przeprowadził dochodzenie i stwierdził, że prokurator Wolski użył słów: zeznania p. Pełczyńskiej są niemiarodajne, a nie „niewiarogodne".

Co do konfiskat prasowych, to dokonywane są one przez władze administracyjne, nie można tedy odpowiedzialności za konfiskaty obarczać prokuratorów.

W dniu 7 lutego 1938 po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zmarł nasz wielce ceniony szef i długoletni kierownik przędzalni naszej firmy

✝ ś. p.

Dyrektor Walter Buckley

Zmarły był dla nas życzliwym i sprawiedliwym przełożonym służąc nam niejednokrotnie ojcowską radą i cennymi wskazówkami. Pamięć Jego zawsze czcić będziemy.
Niech spoczywa w pokoju!

Urzędnicy, majstrowie i robotnicy
Towarzystwa Zgierskiej Manufaktury
Bawełnianej Sp. Akc.

Robotnik pod zwałami ziemi.

SZYBKA POMOC URATOWAŁA MU ŻYCIE

GDYNIA, 9.2. — Właściciel parceli przy ul. Mickiewicza 34 przeprowadzał roboty ziemne dla ułożenia przewodów kanalizacyjno - wodociągowych.

Przy robotach tych zatrudniony był niejaki Rutka, który dnia poprzedniego prosił swego brata Franciszka, l. 28, by przyszedł mu pomóc w kopaniu ziemi.

Onegdaj przed południem Rutka Franciszek istotnie stanął do pracy mimo, iż nocy poprzedniej miał przykry sen,

co zwiastowało mu jakieś nieszczęście,

w którym spłoszone konie wyrzuciły go z mostu do wody i tam zaczął tonąć.

Kiedy zabrał się do kopania, w pewnym momencie usunęła się ziemia, zasypując go całkowicie. Natychmiast rozpoczęto akcję ratunkową i kiedy w międzyczasie wezwane pogotowie ratunkowe przybyło na miejsce wypadku, obecni zdążyli odkopać Rutce głowę, tak iż mógł swobodnie oddychać. Po pewnym czasie odkopano go całkowicie i zastosowano pomoc dla wzmocnienia sił zastrzykami, koniakiem itp.

Po tym tragicznym wypadku. Rutka odwieziony został do domu.

100.000 zł. zdefraudowano na poczcie.

WILNO, 9. 2. — W agencji pocztowej w Wielkorycie w pow. brzeskim podlegającej wileńskiej dyrekcji poczt i telegrafów wykryto wielkie nadużycia. Kierownik agencji zdefraudował 100.000 złotych i pozostawiając agencję bez dozoru zbiegł w niewiadomym kierunku. Według pogłosek uciekł on zagranicę. Na miejscu bawiła komisja śledcza z Wilna. Za defraudantem rozesłano listy gończe.

Takiego jarmarku

najstarsi sieradzanie nie pamiętają.

SIERADZ, 9. 2. — W dniu 8 bm. odbył się w Sieradzu jarmark, który z powodu wybuchłej choroby pryszczycy, odbył się bez bydła, cieląt, świń, masła, sera, drobiu, kaczek, gęsi i ryb.

Takiego jarmarku najstarsi ludzie nie pamiętają.

Na jarmark przybyło wielu członków Str. Narodowego z okolicznych miejscowości, którzy gromadnie rozstawili pikiety przed sklepami żydowskimi i straganach na rynku.

W związku z przybyciem pikieciarzy handel u żydów w centrum miasta prawie zupełnie ustał.



SILNEJ FLOTY WOJENNEJ I KOLONII!

Program jutrzejszych uroczystości

Święta Marynarki Wojennej

GDYNIA, 9. 2. — Dzień jutrzejszy, jako dzień Święta Marynarki Wojennej, obchodzony będzie bardzo uroczyście wśród naszych dzielnych wilków morskich.

Uroczystości rozpocznie Msza św. w świetlicy Kadry Floty, po której o godzinie 9.30 odbędzie się akademia w sali gimnastycznej Floty. Na akademię złożą się: przemówienie okolicznościowe, deklamacje, śpiew, tańce kostiumowe w wykonaniu dzieci, oraz część muzykalna w wykonaniu orkiestry Mar. Woj.

Tak w nabożeństwie, jak i akademii udział wezmą zaproszeni goście i delegacje cywilne Gdyni. W godzinach popołudniowych szeregowi Mar. Woj. wezmą udział w seansie kinowym w kinie wojskowym na Oksywiu i w kinoteatrach w Gdyni. W godzinach wieczornych odbędzie się bal reprezentacyjny w Kasynie Oficerów Floty.

Cały kraj łączy się sercem całym z naszą Marynarką Wojenną, składając jej życzenia dalszego rozrostu, ku obronie granic morskich Rzeczypospolitej Polskiej.

—oOo—

W powiecie częstochowskim 10 sztuk bydła zachorowało na pryszczycę

CZĘSTOCHOWA, 9.2. — Groźna zaraza pryszczycy t.j. choroby pyska i racic u bydła, przywleczona do Polski z Niemiec, dotarła na teren powiatu częstochowskiego.

Na wieść o pojawieniu się epidemii pryszczycy w pow. częstochowskim przybyli do Częstochowy delegaci władz urzędowych, a mianowicie: naczelnik Malicki z min. rolnictwa oraz naczelnik Plachecki z urzędu województwa w Kielcach.

W towarzystwie lekarzy weterynarii z dr Chmurko na czele udadzą się delegaci w dniu dzisiejszym do pobliskich Truskolas, gdzie stwierdzono chorobę pryszczycy u 10-ciu sztuk bydła.

Wszystkie te sztuki bydła będą niezwłocznie zabite i zniszczone, aby przeciwdziałać dalszemu szerzeniu się groźnej epidemii, która zazwyczaj w okropny sposób dziesiątkuje bydło, a przenieść się może i na ludzi nawet za pośrednictwem artykułów i produktów pochodzenia zwierzęcego.

—oOo—

Twardy sen 53-letniej desperatki

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dnia 9 lutego. — Dziś rano lekarz dyżurny Pogotowia Miejskiego wezwany został do domu nr 17 przy ulicy Zamenhofa, gdzie w mieszkaniu własnym dokonała zamachu samobójczego 53-letnia Lucja Szwedkowska, która połknęła 10 tabletek silnego środka nasennego.

Fakt ten stwierdziła rodzina Szwedkowskiej dopiero o godz. 7-ej rano, gdy nie można było dobudzić się samobójczyni.

Przy łóżku samobójczyni znaleziono rurkę po tabletkach nasennych.

Lekarz pogotowia zastosował środki ratunkowe i przewiózł desperatkę w stanie nieprzytomnym do szpitala w Radogoszczu.

Przyczyną zamachu samobójczego ma być rozstrój nerwowy.

— 13-letnia Emilia Pietrzak, zamieszkała u swych rodziców przy ulicy Podmiejskiej 13, zamiast lekarstwa napiła się jodyny. Zaszła konieczność wezwania lekarza pogotowia, który udzielił pierwszej pomocy otrutej i pozostawił ją w stanie niegroźnym na miejscu.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) W związku z zaginięciem radcy poselstwa sowieckiego, Butenko, w Bukareszcie aresztowano szofera i służącą zaginionego.

(—) Rząd włoski wyraził wobec Anglii skłonność do wycofania ochotników z Hiszpanii, oczekując wzamian uznania rządu gen. Franco de jure.

(—) W Atenach zmarł książę Mikołaj grecki, ojciec księżnej Maryny i stryj króla greckiego.

(—) Zarząd Związku Miast Polskich rozesłał do sześciu miast (także do Łodzi) pismo, zawierające krytyczne uwagi o nowym projekcie rządowym. — Jeden z ustępów brzmi:

„Projekt rządowy jest wyłomem w dotychczasowym systemie wyborczym. Naruszona została zasada powszechności wyborów i system przeprowadzenia wyborów przedstawicieli interesów gospodarczych napotka w praktyce na poważne trudności, nie dając bynajmniej gwarancji, że wybory odbędą się w sposób zupełnie prawidłowy".

W ostatnim ustępie swego pisma Zarząd Związku Miast stwierdza zupełnie niedwuznacznie, co następuje:

„Jeśli chodzi o Łódź, nowa ordynacja wyborcza jest korzystna dla Żydów, gdyż członkami związków samorządu gospodarczego i zawodowego są w większości przedstawiciele mniejszości narodowej. Ponadto nowa ordynacja wyborcza daje przewagę żywiołom socjalistyczno - klasowym".

(—) Ministerstwo Rolnictwa rozesłało okólnik zezwalający rzeźnikom rytualnym na wspólny ubój i dzielenie się mięsem.

(—) Morderca śp. posterunkowego Kędziory w Brześciu, Welwel Szczerbowski, który pierwotnie został skazany na karę śmierci, w ponownej rozprawie przed Sądem Okręgowym w Brześciu został skazany na dożywotnie więzienie.

(—) Przykra przygoda spotkała w podziemiach wielickiej żupy solnej wycieczkę wyższych urzędników kolejowych z Niemiec, z wiceministrem komunikacji Rzeszy, Kleinmanem, na czele.

Obciążenie promu okazało się jednak za wielkie i na środku jeziora prom zaczął nagle tonąć.

Wśród gości powstał popłoch. Uczestnicy wycieczki dostali się do brzegu, brodząc po kolana w wodzie.

(—) Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie radzieckiej komisji finansowo - budżetowej, na którym rozpatrywano preliminarz m. Łodzi na 1938/39 rok. Wczoraj przystąpiono już do czytania poszczególnych działów budżetu.

(—) Komisja Zarządu Miejskiego do zakupu, sprzedaży i zamiany nieruchomości będzie obradowała dnia 11 bm. nad szeregiem transakcyj, m. i. nad zakupem parku „Wenecja" przy szosie Pabianickiej.

(—) W Sądzie Okręgowym odpowiadał Stefan Mrozewicz, b. zawiadowca stacji Łódź - Fabryczna, za wymuszanie od przedsiębiorstw łapówki w wysokości 5 procent od przedstawianych rachunków, bądź też żądał... jednorazowych haraczów.

B. zawiadowca został skazany na półtora roku więzienia.

ŻYCIE PABIANIC.

OFIARA NA L. O. P. P. od Cechu Wędliniarzy i Rzeźników.

Pabianicki Cech Wędliniarzy i Rzeźników złożył dość znaczną kwotę w sumie 1700 złotych na cele Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

WALNE ZGROMADZENIE LOPP.

W dniu 15 lutego rb. o godz. 20-ej w lokalu Zw. Legionistów przy ul. Kościuszki nr 14 w Pabianicach odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie członków LOPP. z następującym porządkiem dziennym: 1) wybór przewodniczącego, 2) odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia, 3) sprawozdanie z działalności Zarządu, 4) sprawozdanie kasowe, 5) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 6) budżet na rok 1938, 7) wybory: a) 2-ch członków Zarządu i 2-ch zastępców, b) 3-ch członków Komisji Rewizyjnej, c) 1-go delegata do Okręgu Wojewódzkiego LOPP, 8) wolne wnioski.

„WIELKA MASKARADA".

Przypominamy miłym pabianiczankom i sympatycznym pabianiczanom, że już niedługo, a więc 12 lutego w salonach p. Budzińskiego Zamkowa 1, odbędzie się „Wielka Maskarada" urządzona przez Pabianickie Towarzystwo Cyklistów. Do tańca przygrywać będzie pierwszorzędny zespół jazzbandowy. Na balu odbędzie się premiowanie masek oraz szereg innych atrakcji.

KŁÓTLIWE KOBIETY.

Nowak Stefania, zamieszkała przy ul. Bóżniczej 8, spotkała się na ul. Zamkowej z Gozdek Zofią. Na razie spokojna rozmowa zamieniła się w wielką kłótnię co wywołało zbiegowisko. Dopiero interwencja policji podziałała uspokajająco na rozgniewane kobiety.

KRADZIEŻ KUR.

Błoch Kacper Sienkiewicza 4 zameldował w komisariacie PP., że w nocy skradziono mu z komórki 8 kur wartości 24 zł.

SENSACJA.

Duże zainteresowanie budzi w Pabianicach udekorowany wagon tramwajowy, który przejeżdżał kilkakrotnie przez ul. Zamkową. W celu propagowania Łódzkiej Wystawy Radiowej. Tłumy ludzi przystawały aby posłuchać pięknych melodii nadawanych przez specjalnie umieszczony aparat wewnątrz wagonu.

DOKĄD PÓJŚĆ DO PRACY?

„Nowości" przy ul. Kościuszki ostatni raz „Diabły dzikiego Zachodu".

„Oświatowe" przy ul. Gdańskiej ostatni raz „Dyktator".

WYZWOLENI CZELADNICY.

W szkole zawodowej przy ul. Tuszyńskiej nr 30 odbyły się egzaminy na czeladzi zawodu fryzjersko - perukarskiego w obecności starszego cechu p. Majkowskiego. Egzaminy z wynikiem korzystnym zdobyli: H. Borkowski, Z. Majkowski, P. Ropęga, T. Olejnik, K. Longin.

Natomiast w cechu rzeźniczo-wędliniarskim wyzwoleni zostali następujący: Adam Zaręba, W. Frank, w skład komisji egzaminacyjnej weszli: starszy cechu p. Miatkowski, M. Pawełczyk i J. Gutry.

Pod znakiem słońca.

Stan pogody w Łodzi

ŁÓDŹ, 9. 2. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła pół stopnia poniżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa temperatura wynosiła minus 2 stopnie. Ciśnienie barometryczne spadło do 758 milimetrów, pogoda jednak utrzyma się słoneczna.

Słabe wiatry z kierunków południowych.

Wczesny powrót dzikich gęsi

WIELUŃ, 9. 2. — Onegdaj przeleciało nad naszym miastem stado dzikich gęsi. Ten tak wczesny powrót, który odbywa się zwykle w końcu lutego lub na początku marca ma rzekomo świadczyć o wczesnej wiośnie.

ŻYCIE ZGIERZA

Rozwój klubu sportowego

Walne zebranie członków K S „Boruta"

Wczoraj o godz. 19 we własnej świetlicy odbyło się walne zebranie członków K. S. „Boruta" w Zgierzu.

Zebranie zagaił prezes Klubu inż. T. Czerski prosząc przewodniczącego dr Pizonia na sekretarza p. Augustyniaka oraz pp.: Marczaka i Dudkę na asesorów. Porządek dzienny oraz protokół ostatniego zebrania przyjęto bez zmian. Odczytano więc sprawozdanie skarbnika, z którego wynika, że w r. sprawozdawczym 1937 wpływy wyniosły zł 15.235,33 zaś saldo czyli pozostałość gotówki wynosi na 31.12. 37 r. zł 4.842,95. Majątek klubu przedstawia wartość 9,869 zł: biblioteka wartości 5508, 54 zł oraz sprzęt sportowy zł 4179,98.

Obecnie klub liczy 430 członków. Najżywotniejszą sekcją w okresie sprawozdawczym była sekcja lekkoatletyczna, licząca 51 zawodników 15 juniorów. Udział brała w 21 zawodach zdobywając zawsze czołowe miejsca. Poszczególni zawodnicy mogą poszczycić się pięknymi wynikami. W r. ub. zdobyto 29 POS'ów. Również istnieje sekcja gier sportowych, siatkówki, koszykówki, ping-pongowa, które również należą do czołowych drużyn miejscowych. Nie mniej dobrze rozwija się sekcja piłki nożnej, licząca 50 czynnych piłkarzy. Istnieją 3 drużyny: B-klasowa, C-klasowa i juniorów. Rozegrały one 35 meczy i zajmując dobre miejsca w swych klasach.

Bardzo dobrymi wynikami poszczycić się może **sekcja strzelecka**, której doskonała drużyna brała udział w 5 zawodach, zajmując jeśli nie pierwsze, to w każdym razie czołowe miejsce. Również **sekcja łucznicza** doskonale się spisuje zajmując pierwsze miejsce w szeregu zawodów korespondencyjnych. **Sekcja kolarska** jedną z młodszych dzieli się na część turystyczną i wyścigową. Kolarze z pierwszej grupy urządzili w sezonie 12 wycieczek krajoznawczych oraz wycieczkę ogólno-polską. Przejechano w tej grupie 13,814 km. **Sekcja wyścigowa** brała udział w 21 zawodach, licząc 68 startów. Liczy ona 26 członków, którzy systematycznie przeprowadzali treningi, osiągając ich aż 120. Kolarze brali udział we wszystkich organizowanych w okręgu zawodach.

Również **sekcja kulturalno - oświatowa** należy do najmłodszych. Dzieli się ona właściwie na muzyczną, śpiewaczą i dramatyczną. Poszczególne te grupy brały udział w szeregu uroczystościach i imprezach, zwłaszcza sekcja muzyczna zdobyła już sobie dobrą opinię wśród zgierskiego społeczeństwa. Organizowane były przez nich w naszym mieście i w miastach sąsiednich koncerty, cieszące się dużym powodzeniem. Sekcja muzyczna liczy 23 członków, chór 46 osób. Przy sekcji istnieje **biblioteka** licząca obecnie 1152 dzieła. Po tych sprawozdaniach przemówił prezes inż. T. Czerski, zachęcając wszystkich młodych i starych do brania udziału czynnego w klubie.

Po odczytaniu protokółu Komisji Rewizyjnej, która znalazła wszystko w należytym porządku, wywiązała się dyskusja, w której między innymi członkowie prosili o wygłaszanie pogadanek sportowych. Następnie przez aklamację udzielono absolutorium ustępującemu zarządowi i przez aklamację pozostawiono stare prezydium zarządu: prezes honorowy — dyr. Marian Piasecki, prezes inż. T. Czerski i wiceprezes mgr Pawlikowski i II wiceprezes p. Abramczyk.

Na skutek głosowania tajnego weszli do zarządu w charakterze członków kpt. Motug, Augustyniak, Bloch, Granosik, Gałązka, Ptaszyński i Ostrowski, zaś jako zastępcy pp.: Metera, Pawlak i Konczarek. W skład Komisji Rewizyjnej weszli pp.: Górka, Zieliński i Barański.

W wolnych wnioskach wpłynął wniosek, by mniej zamożni członkowie mogli korzystać z amunicji bezpłatnie na strzelnicy klubowej, co uprzystępni wszystkim naukę strzelania.

Na tym zebranie o godz. 22 zakończono.

Starożytny folwark węgierskich Benedyktynów.

Cenny wywar z mięty poszukiwany na rynkach Ameryki.

Lebo'puszta—Zalaapat, w lutym.

Najst... dwa węgierskie opactwa Benedykt... różnych zupełnie osadził św. St...ach. Jedno w Pannonhalma na wy... panońskiej, drugie na południe... od Balatonu, w kraju trzcin i bagien jeziornych.

Jedziemy melancholijną nieco płaszczyzną, zobaczyć tysiącletni, zakonny folwark na dawnych mokradłach, ową Lebojpusztę, słynną w kraju całym z koni, które stanowią potomstwo najpierwszej na Węgrzech stadniny.

Skręcamy w patrjarchalną aleję dębów, które umiłowały sobie wilgoć okolic jeziornych. Bieleją i rosną w oczach chaty i zabudowania folwarczne, wszystkie pokryte trzciną. Charakterystyczne, potężne okapy trzcinowe pozwalają w deszcze chodzić suchą nogą i chronią od ulewy progi. Od żórawia — a żóraw stoi przed każdą chatą— odchodzi kobieta, dźwigając na głowie wielką konew wody. W bramie pojawia się nam na spotkanie ksiądz-dyrektor.

Nie ma tu zabytków, klasztor stary się zawalił. Zabytki, mury tysiącletnie, pergaminy, foljały, mszały iluminowane — ogląda się w opactwie Panonhalma. Tutaj — tylko gospodarka zakonna, która utrzymała się przez wieki, od chwili, kiedy, w apostołowaniu bywało, aż za gwałtowny, wielki monarcha Węgier osadził w półdzikim kraju „wojsko z Monte-Cassino". Takich folwarków było na Węgrzech kiedyś 80. Teraz wszystkiego zostało 4 nie najurodzajniejsze, jak i Lebojpuszta.

W porównaniu z magnacką stadniną Festeticsów pod Keszthely, skromnie i bardzo „po wiejsku" w benedyktyńskim gospodarstwie. Stajnie są najprzeciętniejsze, a nawet naprawdę prymitywne. Spartańsko-zakonna atmosfera dla błękitno-krwistych.

W miarę, jak obchodzimy zakonny dobytek, bez śladu znika pierwsze niekorzystne wrażenie. To jakby zdrowy i bardzo dorodny organizm pokryty był podniszczonym habitem.

...Węgierska rasa świń, porosłych kędzierzawą szczeciną, barwy popiołu: hodowane na słoninę, jako, że mięso mają chude, cały zaś tłuszcz gromadzi im się pod skórą. Gęsi, tuczone specjalnie, których wątróbki zawędrują do Sztrasburga. No, oczywiście: trudno, ażeby wystarczyło alzackich gęsi na zamówienia całego świata, który chce ze Sztrasburga sztrasburskich pasztetów. Krótkorogie krowy czerwone, rasy Simmenthal i przepiękne stada wołów barwy jasnego piasku, o malowniczych, olbrzymich rogach.

Pod trzcinowym okapem, przygotowana przez ten czas, czeka „spartańska przekąska". Pachnący, doskonały chleb, masło, krążki salami (które rok cały leżeć może, nie psując się), strąki papryki szkarłatnej, strąki — seledynowej, miseczki cynobrowej papryki w proszku... Ksiądz-dyrektor sumituje się, że do popicia jest tylko mleko. W klasztorze zato poprawi się i ugości winem.

Wymianę serdeczności i podziękowań w alei przerywa nagle najdziwniejsze zjawisko: dwie czarne, zwaliste bestje przebiegają dobrym kłusem, ciągnąc gruchocący wóz! Tego osobliwego kłusa idą ow[ce] węgiersko-serbskie, ciemne, jak smoła słynne z siły, bawoły, o rogach grubych i krótkich. Nie znają zmęczenia, niewybredne w pożywieniu.

Jedziemy folwarcznymi polami. Torfiste łąki przecina rozgałęzieniami żółta i mętna rzeka Zala, uchodząca do Balatonu. Przez długie wieki zalewała w pobliżu pola benedyktyńskie, dopóki jej nie uregulowano i nie pocięto ziemi melioracyjnymi kanałami. Całym urozmaiceniem płaszczyźnianej monotonii są mostki niezliczone nad kanałami, szkółki drzewek, żórawie na łąkach i koryta do pojenia bydła.

Nad tą właśnie gąbczastą ziemią drzemie najstarsza historia Węgier. — Nowoczesne bloki kamiennego pomnika szarzeją na tle brunatnych łąk.

Jedno z najpoważniejszych źródeł dochodu w majątku Benedyktynów, to pola ziół, kopru i zwłaszcza mięty. — „40 hektarów dotąd oddaliśmy na jej uprawę" — objaśnia nasz ksiądz-„causeur", kiedy, wysiadłszy, oglądamy maleńką fabryczkę miętowego wywaru: kotły, lokomobile, lewary nad którymi unosi się orzeźwiający, ostry zapach. Litr wywaru na miejscu kosztuje 46 pengö, a całą niemal produkcję zakupuje Ameryka. Do gumy do żucia, pepermintu, czekolady i miętowych sosów do baraniej pieczeni, nie mówiąc już o eliksirach do zębów.

Klasztor posiada rzadkie i cenne iluminowane rękopisy średniowieczne. Kościół z końca 18 wieku budowany na fundamentach rotundy starego kościoła księcia Priviny; zresztą nie ma w nim czego oglądać.

W. H.

—oOo—

Nowi szefowie niemieckiej armii.



Generał artylerii Keitel, właściwy następca marszałka Blomberga, został mianowany naczelnym szefem dowództwa niemieckich sił zbrojnych. Liczy 56 lat.



Generał-pułkownik Brauchitsch został mianowany dowódcą armii lądowej.

Trująca pastylka.

Wstrząsająca spowiedź umierającej.

Niezwykła rozprawa o usiłowane morderstwo toczyła się niedawno przed sądem przysięgłych w Aixen Provance. Jako oskarżony odpowiadał za zbrodnię robotnik dzienny Franciszek Fache, który strzelił do komisjonera z Chateaurenard, niejakiego Menauda, raniąc go poważnie. Historia zaczęła się w roku 1936. Pewnego dnia żona Fache'a zachorowała ciężko i przed śmiercią zeznała swojemu mężowi, że ojcem ich 14-letniej córki Julietty jest jego szef Menaud. Opowiedziała mu również, że zdradzała go z Menaudem już od wielu lat i że usiłowała go nawet otruć za namową Menauda. Obecnie zachorowała, ponieważ miała zostać matką drugiego dziecka, lecz Menaud, chcąc usunąć ciążę, dał jej do zażycia pastylkę, która okazała się trującą.

Zeznanie to wywołało na Fache'u wstrząsające wrażenie. Po śmierci żony Fache zażądał, ażeby zwłoki jego żony poddano sekcji w celu zbadania, czy nie została otruta. Gdy prośbie jego odmówiono, Fache strzelił do Menauda, ażeby, jak twierdzi, zwrócić uwagę na swoją sprawę.

W czasie rozprawy, Fache twierdził stanowczo, że nie miał zamiaru zabić Menauda, lecz chciał tylko wywołać zainteresowanie się jego słusznymi żądaniami. Natomiast Menaud oświadczył, że Fache chciał wyłudzić od niego pieniądze, a ponieważ spotkał się z odmową, strzelił do niego z zemsty. Decydujące było zeznanie 14-letniej Julietty, która oświadczyła, że matka powiedziała jej przed śmiercią, iż jest córką Menauda.

Wyrok w tej sensacyjnej sprawie jeszcze nie zapadł.

—oOo—

ST. Ą. WOTOWSKI

MAGNAT

POWIEŚĆ 87

Ziutka zapewne nie zwróciłaby na te grupki uwagi, gdyby raptem o jej uszy nie odbiło się znajome nazwisko Drgnęła. Nie, nie możliwe, chyba się przesłyszała.

Zbliżyła się do jednej z grupek.

— Co tu zaszło? — zapytała.

Podniecony wyrostek począł usłużnie wyjaśniać.

—Ano, szedł tu ulicą jeden taki elegancki pan i nagle przyjechało auto, wyskoczyło z niego dwóch pielęgniarzy i go złapali. Miał być wariat.

— Wcale nie wyglądał na wariata! — wtrąciła się jakaś babina. — Nawet posterunkowy w pierwszej chwili nie chciał wierzyć, póki pielęgniarze nie pokazali mu papierów. O, mój Boże! Jaka szkoda... Taki młody, przystojny i umysłowo chory...

— A nie wie pani, jak się nazywał? — Ziutka drżała z podniecenia.

— Da...rski... Tak, Darski... Słyszałam, jak wymawiali jego nazwisko... Ludzie tu powiadają, że ten Darski ma być jakiś hrabia...

— Darski! — powtórzyła i mało nie osunęła się na chodnik.

— Dlaczego pani tak zbladła? — zaniepokoiła się babina. — Znała go pani? Może krewny?

— Nie... nie.. — wybąkała i ukrywając twarz, po której zaczęły płynąć łzy, pędem rzuciła się do domu.

Na pół przytomna biegła po schodach. Łudziła się jeszcze, że to może Korskiego pochwycono zamiast Artura i że tego ostatniego zastanie w swym pokoiku. Ale kiedy przekonała się, że drzwi mieszkanka są zamknięte, na pukanie nikt nie odpowiada, a otwarłszy te drzwi — na szczęście drugi, zapasowy klucz od zatrzasku miała przy sobie — stwierdziła, że pokój jest pusty, nadal nie mogła się łudzić. Tak, Artur nie usłuchał jej, wyszedł na miasto i tu, prawie przed domem został pochwycony przez pielęgniarzy, gdyż widocznie, mimo wszelkich zabiegów Korskiego, książę postanowił osadzić go w domu obłąkanych.

— O mój Boże, jakam ja nieszczęśliwa... Toć go chyba nigdy nie zobaczę! — wybuchnęła płaczem, nie tając dłużej swej rozpaczy. — Ach, czemuż wyszedł z domu, dlaczego, ja, idiotka, nie zamknęłam go na klucz...

Wiemy, że Artur i przedtem nie był Ziutce obojętny, choć znała wszystkie jego błędy. Ale, przez te kilka dni, jakie spędził, ukrywany przez nią w jej pokoiku, zdążyła się szczerze przywiązać do niego, a przywiązanie to było przywiązaniem jakby starszej siostry, opiekującej się młodszym, słabym a bardzo nieszczęśliwym bratem Teraz, gdy zabrano jej Artura, jakaś pustka roztoczyła się przed nią w życiu.

— Jakam ja nieszczęśliwa! — powtórzyła. — A najstraszniejsze to, że mu w niczym pomóc nie mogę!

Istotnie, czym mu mogła pomóc? Nie wiedziała nawet, ani dokąd go zawieziono, ani w jakim zakładzie zamierzają go więzić. Okropne! Przecież Artur, mimo wszystkich swych nałogów, nie był umysłowo chory.

Długo zapewne rozpaczałaby Ziutka, wsparłszy swą główkę na dłoniach mokrych od łez, gdyby wtem nie zaszedł nieoczekiwany wypadek.

Rozległo się stukanie do drzwi pokoiku.

Z niepokojem popatrzyła w tym kierunku. Kt[o] mógł do niej przybywać. Czyżby policja. W[y]... że ukrywała Darskiego?

— Proszę! — zawołała.

Drzwi uchyliły się powoli, a na progu ukazał się nie policjant, ale jakiś nieznajomy jej całkowicie, dość skromnie ubrany mężczyzna. Uważnie rozejrzał się po pokoju, a widząc, że Ziutka znajduje się sama ze zdziwieniem zapytał:

— Nie ma pana Darskiego?

— A pan skąd wie, że tu miał znajdować się pan Darski? — odrzekła ostro.

Nieznajomy uśmiechnął się.

— Proszę się nie obawiać! Nie przybywam, jako wróg, a jako przyjaciel. Nazywam się Dąbrowski i przysłał mnie pan Korski. Wiem, że mogę z panią rozmawiać szczerze. Pan Korski zbiegł dzisiejszej nocy z domu obłąkanych i ukrywa się w moim mieszkaniu. Pragnie natychmiast porozumieć się z panem Darskim i w tym celu przybyłem. Czy pan Darski wyszedł? Prędko powróci? Zaszło coś niezwykłego? — teraz dopiero spostrzegł jej twarzyczkę zalaną łzami.

Ziuta zrozumiała wszystko.

— Niestety! — znów poczęła szlochać. — Nie prędko powróci. Wbrew memu ostrzeżeniu wyszedł na ulicę i przed chwilą pochwycili go pielęgniarze, ci sami, którzy poszukiwali Korskiego...

Wiadomość ta wywarła na Dąbrowskim widoczne wrażenie.

— Stało się w takim razie wielkie nieszczęście! — oświadczył. — Pana Darskiego, o ile jest mi wiadome zamierzają osadzić na stałe w domu zdrowia.

W pokoiku zapanowało milczenie.

— W każdym razie — przerwał je po chwili Dąbrowski, patrząc ze współczuciem na młodą kobietę — dobrze będzie o ile porozumie się pani z panem Korskim i wraz ze mną do niego pojedzie. Pan Korski ma dobrą głowę. Z tylu już wydostał się opresji może coś poradzi i w tym wypadku.

— A cóż może poradzić! — wymówiła z powątpiewaniem. — Zdaje się, rozegrał się ostatni akt tragedii. Ale, ma pan słuszność! Muszę natychmiast zobaczyć się z Korskim! Jedziemy!

Otarła twarzyczkę, podeszła do lustra, zapudrowała twarz i nasunąwszy na główkę kapelusik, opuściła z Dąbrowskim mieszkanie.

Na dole oczekiwała na nich taksówka. Zajęli w niej miejsca i ruszyli w stronę Powązek.

Korski już był ubrany i z niecierpliwością oczekiwał na powrót swego gospodarza, gdy Ziutka w towarzystwie Dąbrowskiego weszła do izdebki. Kiedy ją zobaczył, w pierwszej chwili nie podejrzewał nic złego, sądząc, iż wysłał ją umyślnie Darski, nie chcąc się sam narażać na niebezpieczną wycieczkę. Dopiero, gdy spostrzegł ślady płaczu na jej twarzyczce, a z ust kuzynki Wandeczki posłyszał smutną prawdę i jego ogarnęło przygnębienie.

— Więc po to wydostałem się z takim trudem z domu obłąkanych — wyszeptał — aby Artur tam zajął moje miejsce!

— Moja, moja wina — znów poczęła rozpaczać — że go dostatecznie nie strzegłam, że pozwoliłam mu wyjść z domu! Powinnam była go zamknąć na klucz! A teraz, co robić? Panie Stachu — zwróciła się do Korskiego — niech pan coś wymyśli, niech go pan ratuje!

— A cóż ja wymyślę!

— Przecież — przemawiała dalej — Artur nie jest obłąkanym! Padł ofiarą brudnej intrygi i w ten sposób można skompromitować najzdrowszego człowieka. Nastąpiło to właśnie wtedy, gdy zamierzał się poprawić. Tymczasem, chcą go zamknąć na całe życie w domu zdrowia. Okropne! Sam pan wie chyba najlepiej, że kto pobędzie przez dłuższy czas w zakładzie dla obłąkanych, może zwariować naprawdę!

— O, tak! — z przekonaniem potwierdził Korski, wspominając własne przygody.

— Widzi pan! Toć nie można go tam pozostawić! Należy go wydostać za wszelką cenę!

— Ślicznie, ale w jaki sposób?

(d. c. n.)

Azbestowe ubrania straży pożarnej



Na okrętach oceanicznych wprowadzono dla straży pożarnej azbestowe ubrania oraz maski gazowe dla walki z ogniem.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W Państwowej Szkole Higieny rozpocznie się w tych dniach dwunasty zkolei czteromiesięczny kurs dla kontrolerów sanitarnych. Na kurs przyjęto 45 słuchaczów, w pierwszym rzędzie zatrudnionych w państwowej samorządowej służbie zdrowia, którzy nie posiadają jeszcze odpowiedniego przeszkolenia.

* * *

Pierwsza kadencja opiekunów społecznych, powołanych w 1935 r. do współdziałania z władzami miejskimi w zakresie służby społecznej upływa w tych dniach, to też warto podsumować wyniki ich osiągnięć zwłaszcza na terenie akcji samopomocowej. W początkowym okresie praca opiekunów społecznych ograniczała się do dokładnego zbadania warunków życia najuboższych mieszkańców miasta. Następnie opiekunowie podjęli akcję samopomocową w formie zbiórek imprez dochodowych itp. Różnorodność potrzeb i związana z tym konieczność stosowania w pracach opiekuńczych zasady indywidualizacji zwróciły inicjatywę opiekunów społecznych również w kierunku akcyj kulturalno-oświatowych i wychowawczych. Urządzono i poprowadzono świetlice i biblioteki itp., wydawano śniadania, obiady, odzież i zapomogi got. itp. O dokładnym przepracowaniu terenu świadczy liczba 50.030 dokonanych przez opiekunów odwiedzin.

U kresu zatem pierwszego trzechlecia działalności kilkuset obywateli stolicy, którzy przystąpili do honorowej, odpowiedzialnej pracy, na podkreślenie zasługuje fakt, iż droga jaką oni obrali jest właściwa i najodpowiedniejsza w stosunku do biednych mieszkańców stolicy.

* * *

W dzielnicy Czerniakowskiej powstanie przy ulicy Podchorążych nowe targowisko zaopatrzone w nowe urządzenia. Roboty związane z budową targowiska są w toku. Całkowite ukończenie robót i oddanie tego dużego i nowoczesnego targowiska do użytku ludności przewidziane jest na koniec lata rb. W przyszłości na nowym targowisku projektowane jest wzniesienie hali targowej.

Obecnie na Czerniakowie istnieje prowizoryczne targowisko a raczej punkt postoju wozów włościańskich, gdzie odbywają się targi dwa razy w tygodniu.

* * *

Kuchnie dla bezrobotnych zostały przeniesione ze starych pomieszczeń do nowych większych odnowionych lokali. Obywatelski Komitet Pomocy Społecznej urządził w kuchniach tych między in. specjalne poczekalnie bezrobotnych.

KRATECZKI.

Kurpan w tramwaju.

RĘKA NA PORTFELU.

Rozpoczął się sezon polowań. Nie tylko zwykłych, na zające, ale i dyplomatycznych. Polowania dyplomatyczne posiadają tę przewagę nad polowaniami zwykłymi, że uczestnicy nie płacą za nie i że polowanie jest zorganizowane w taki sposób, by każdy z gości coś upolował, nawet jeśli kiepsko strzela.

Polowania zwykłe, o których nie pisze się, są skromniejsze i rozmiarami i rezultatami. Poluje się, w obecnej porze roku, wyłącznie na zające. I w tych polowaniach sukces myśliwego jest z góry zapewniony, jeśli bowiem nawet sam nie upoluje ani jednego zająca, to może go przecież zawsze w powrotnej drodze do domu kupić w pierwszym lepszym sklepie.

Prócz polowań na zające, bażanty, kuropatwy, dziki, lisy, sarny i inne zwierzęta, odbywają się również nieustające polowania na — pożyczki oraz polowania na towarzysza (-szkę) życia. Sezon na tego rodzaju polowania trwa przez cały rok. Ludzie, polujący na pożyczkę, są niezwykle czujni i odznaczać się muszą znacznie większymi walorami i zdolnościami, niż polujący na zwierzynę zwykłą. Myśliwy bowiem, polujący na pożyczkę, musi być doskonałym psychologiem, musi stale znajdować się w napięciu, nie może sobie powiedzieć: no, wróciłem z polowania i teraz mam tydzień, czy dwa, czy trzy spokój. Myśliwy pożyczkowy jest zawsze na stanowisku. Nigdy bowiem nie upoluje tak wysokiej pożyczki, któraby mu pozwoliła spocząć na laurach. Zdobycze jego są niewielkie, nie wolno mu więc wypoczywać.

Musi posiadać dar przekonywania bliźniego. Musi umieć opowiadać dowcipy, aby móc swą ofiarę wprowadzić w dobry humor. Musi umieć opowiadać sentymentalne historyjki, aby móc swą ofiarę nastroić rzewnie. Musi być dobrym psychologiem, aby wiedzieć, w jakim wypadku należy zastosować dowcipy, a w jakim sentyment.

Polowanie matrymonialne wreszcie uprawiają przeważnie kobiety. Jeśli jest to kobieta młoda i ładna, naturalnie bez posagu, zamiast fuzji i nabojów, używa uroku swej młodości, którą strzela w upatrzoną ofiarę. Jeśli nie jest specjalnie młoda ani ładna, ładunek przygotowuje jej mamusia. Zaprasza upatrzoną ofiarę na kolację, daje ofierze dobrze zjeść i wypić i w odpowiednim momencie mówi:

— Niech pan sam przyzna, panie Henryku (Franciszku, Kazimierzu czy Kleofasie), że jednak życie rodzinne posiada swój urok. Kawaler musi jadać po restauracjach, może się tam struć, dostanie kataru żołądka, a człowiek żonaty zawsze ma w domu oczekującą go przy pełnym stole żoneczkę. I tak dalej.

Gdy kobieta nie jest ani młoda, ani ładna, ani nie posiada mamusi, która zaprosi ofiarę na kilka wystawnych kolacyjek, przygotowuje sobie ładunek z gatunku finansowych. Zaczyna czarować wybranego wyraźnymi niedomówieniami na temat swoich oszczędności, daje mu do zrozumienia, że ma zamiar (gdyby naturalnie miała dla kogo, bo jako kobieta samotna, to niby po co jej) kupić wspaniałe mieszkanie, kto wie, czy nawet nie kupi całego domu i w nim nie urządzi wytwornego gniazdka, słowem jeśli gość jest naiwny i nie sprawdzi przed tym dokładnie, czy rzeczywiście czterdziestoletnie dziewczę posiada pieniążki, daje się oczarować majakiem spokojnego życia bez długów, bez kłopotów finansowych i żeni się, by potem, gdy klamka zapadła dowiedzieć się, że opowieści o forsie, to był tylko trick myśliwski, przynęta, na którą biedna zwierzyna męska tak łatwo dała się schwycić.

Naturalnie, najlepszą asekuracją przed łowczyniami matrymonialnymi jest — małżeństwo. Mężczyzna żonaty jest zabezpieczony. Ale jest to środek zarówno radykalny jak i bolesny.

CHWYT.

Kazimierz Kuprna jest z zawodu złodziejem kieszonkowym, i tego faktu nie da się zmienić. Nie dziwmy więc mu się, że pewnego dnia w pewnym tramwaju usiłował pewnemu panu wyciągnąć z pewnej kieszeni pewien portfel. Pewien posterunkowy przytrzymał go jednak i pewien sędzia skazał Kurpana na osiem miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Pomysłowy oszust z Łodzi

grasuje po miastach Małopolski.

Z Przemyśla donoszą:

Przed dwoma tygodniami przybył do Przemyśla jakiś żydowski przedstawiciel handlowy, rzekomo z Łodzi, o nazwisku Brawerman. Ów Brawerman, starszy, dobrze się prezentujący pan, średniego wzrostu, szpakowaty, począł obchodzić składy towarów bławatnych, których właścicielom oferował po wyjątkowo niskich cenach i na dogodnych warunkach płótna i bławaty z firmy Beer i Truskolaski w Łodzi. — Obok artykułów sezonowych oferował Brawerman kupcom przemyskim towar pozostały z minionego sezonu, przy czym proponował nabycie tego towaru po cenach niezwykle niskich, niemal za bezcen.

Artykuły posezonowe sprzedawał jednak Brawerman jedynie za gotówkę, przy czym wpłacającym gotówką z góry dawał 5 procent skonta, od innych znów pobierał zadatki, obiecując towar wysłać za zaliczeniem pocztowym. Na zainkasowane pieniądze wystawiał Brawerman kwity z kwitariusza z nadrukiem: „Kasa pobierze" firmy Beer i Truskolaski, Łódź, Nowomiejska 48. Po kilkudniowym pobycie i zainkasowaniu pobieżnych dotychczasowych obliczeń około półtora tysiąca złotych — opuścił Brawerman Przemyśl i udał się — jak to już zdołano stwierdzić — do Sambora, gdzie rozpoczął od nowa swą wędrówkę po sklepach bławatnych. Kiedy po upływie kilku dni przesyłki towarowe z Łodzi nie nadeszły, zaczęli się kupcy przemyscy interesować bliżej tą sprawą. Zwrócono się do łódzkiej firmy, skąd nadeszła rewelacyjna wiadomość. Oto przede wszystkim nie istnieje w Łodzi w ogóle spółka Beer i Truskolaski, jest natomiast fabryka Truskolaskiego. Ów pan Truskolaski poinformował uprzejmie interesantów, że od jakiegoś czasu otrzymuje z całej Polski od setek kupców upomnienia o wysyłkę towaru, zamówionego i zadatkowanego u Brawermana, którego do tej chwili nie miał zaszczytu osobiście poznać. Oczywiście firma Truskolaski w Łodzi, jako nie mająca nic wspólnego z oszustem, nie chciała uznać ani zamówień ani zadatków do jego rąk na poczet ceny kupna zdziałanych, a to tym bardziej, iż w ogóle było rzeczą niemożliwą dostarczenie towarów po śmiesznie niskich cenach, podawanych niedoszłym klientom przez Brawermana.

Już po ustaleniu tych wszystkich okoliczności otrzymali znów kupcy przemyscy wiadomość o występach tego samego oszusta w Samborze. Jak się okazuje, ów Brawerman postanowił sobie całkiem systematycznie, jak prawdziwy agent handlowy, objechać całą Małopolskę i wszędzie nabrać kupców. Należy jeszcze zauważyć, że rzekomy Brawerman odznacza się znakomitym znawstwem artykułów branży bławatnej i robi wrażenie wybitnego fachowca. Grasuje już od szeregu miesięcy po całej Polsce i jest stale nieuchwytny.

RADIO-KĄCIK.

ŚRODA, 9 LUTEGO.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Chwilka pytań — audycja dla dzieci starszych
16.00 „Uczmy się mówić"
16.15 Koncert łódzkiej orkiestry salonowej (transmisja ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi)
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Osiemnaście lat Polski na morzu — odczyt
17.15 „Bracia Dunieccy i S-ka" — lekka audycja słowno - muzyczna — z Poznania
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Piosenki z nowych filmów — płyty
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi
19.00 „Na bałtyckim kursie" — nowela morska Jerzego Bohdana Rychlińskiego
19.20 Koncert chóru męskiego mieszkańców Domu Akademickiego
19.35 Rozwój neotomizmu w Polsce — odczyt —
19.30 W 18-tą rocznicę odzyskania dostępu do morza — przemówienie gen. Stan. Kwaśniewskiego,
20.00 Muzyka taneczna — płyty
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert szopenowski
21.45 Charles Baudelaire — kwadrans poetycki
22.00 Kabaret muzyczny
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego,

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Melodie z operetek i filmów dźwiękowych —
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich:
15.10 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Audycja konkursowa (chóry) — transmisja ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi)
18.40 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych
18.55 Odczytanie programu
20.00 Koncert w wykonaniu orkiestry wojskowej — ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi
20.30 Kierunki wykształcenia a bezrobocie — fel.
23.00—23.30 Muzyka taneczna — płyty

CZWARTEK, 10 LUTEGO.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 „Moniuszko" — poranek muzyczny dla gimnazjów
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Rozmowa muzyka z młodzieżą
16.15 Pieśni i tańce śląskie w wykonaniu śląskiej kapeli ludowej — z Katowic
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Wiedza i książka: „Skóra człowieka" — reportaż z pracowni naukowej (ze Lwowa)
17.15 Koncert solistów — z Poznania
17.50 Poradnik sportowy i wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka ogólna
18.25 Program na jutro
18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej
19.00 Słuchowisko pt. „Krzysztof Kolumb na morzu Sargassowym" — poemat Lucjana Szenwalda
19.47 Muzyka lekka — płyty
20.05 Pogadanka aktualna
20.15 „Kuligiem do morza" — fantazja na tematy polskie
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry Polskiego Radia
21.45 Kazimierz Woycicki — badacz formy poetyckiej (szkic literacki)
22.00 Koncert kameralny
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

11.40 Muzyka z płyt — z Warszawy
14.00 Koncert życzeń (transmisja ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi)
15.00 Jak spędzić święto?
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Śpiewa chór Dana — płyty
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Audycja z Krakowa
18.40 „Niespodzianka z Wystawy" (transmisja ze studia na Wystawie Radiowej w Łodzi)
19.47 Muzyka z płyt
23.00—23.30 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Przejęta chorobą córki

matka powiesiła się na prześcieradle.

Z Wilna donoszą:

Mieszkańcy domu nr 12 przy ul. Zygmuntowskiej pozostają pod wrażeniem tragedii samobójczej 42-letniej Marii Agejczykowej, przybyłej do Wilna z Wołkowyska w odwiedziny do córki, która nagle zachorowała i została umieszczona w klinice psychiatrycznej. Agejczykowa zatrzymała się u krewnych, zamieszkałych pod tym adresem. Kiedy domownicy wyszli do kościoła, przejęta chorobą córki Agejczykowa zrobiła z prześcieradła pętlę i powiesiła się. Zdjęto ją ze strychu już nieżywą.

M. L. ARSANDAUX.

Kryształowy puchar

Paweł Vouzier zawiesił zwolna słuchawkę telefonu. Z oczyma utkwionymi w próżnię, rysami nagle zapadniętymi przeżywał świeżo poniesioną stratę.

Do gabinetu weszła żona. Uderzyła ją bladość twarzy męża.

— Co ci się stało? Chory jesteś? — spytała.

— Ciotunia umarła nagle tej nocy! — odparł głosem bezdźwięcznym przesuwając ręką po czole.

— A! — pomyślała Karolka Vouzier — pozbyliśmy się jej nareszcie!

Paweł był w oczach swej żony śmiesznie sentymentalny. Czyż dlatego, że ta ciotunia wychowała go, zastępowała mu matkę, która umarła wydając go na świat, on obowiązany był wspinać się na czwarte piętro do niej każdego wieczora po wyjściu z fabryki?

Czy to było przyjemne dla Karolki, kiedy wybierając się do przyjaciół prosiła go, by przyszedł po nią, usłyszeć odpowiedzi:

— Naturalnie. Jeżeli zdążę.

„Jeżeli zdążę!" Zdążyłby na pewno, wychodząc o dwunastej z fabryki, gdyby nie ta codzienna wizyta u ciotuni.

Identyczna scena miała miejsce ilekroć Karolka przyjmowała gości u siebie.

— Staraj się wrócić wcześnie do domu — upominała męża.

— Dobrze. Spędzę chwilkę tylko u ciotuni — odpowiadał niezmiennie.

— Słuchaj! Mógłbyś na ten raz...

— Nie nalegaj, moja droga! — przerywał jej w pół zdania — ta biedna ciotunia jest na wpół ślepa, ledwie rusza się i nie może wychodzić z domu. Czyżbyś chciała pozbawić ją tych kilku chwil, jakie jej poświęcam?!

Ależ tak! Karolka nie miałaby nic przeciwko temu! Ojciec Pawła płacił przecież tej starej pannie za opiekę nad synem i Paweł później za prowadzenie jego domu aż do ożenienia się. Skwitowali się zatem, nieprawdaż? Cóż, kiedy Paweł nie pojmował tych rzeczy!

— Ale „ciotunia" umarła nareszcie! Nie będę już słyszała ustawicznie o niej — myślała Karolka patrząc na męża, który osunąwszy się na fotel, siedział ze spuszczoną nisko głową.

Czując, że powinna okazać mu źdźbło bodaj współczucia, młoda kobieta podeszła i położyła dłoń na jego włosach. Zadając sobie w duchu pytanie, co się mówi w takich okolicznościach: kiedy Paweł zwierzył się jej kilka dni temu z jakimś nieudanym interesem, odpowiedziała: „Mój biedaku! To przykre!"

Wyglądał wzruszony tym, że dzieliła jego kłopoty zawodowe. Zaczęła więc i teraz: „Mój biedaku!...

Ale coś nieokreślonego wstrzymało ją od dodania: „To przykre!"

Na Pawła jednak i te dwa krótkie: „Mój biedaku!" — podziałały kojąco. Podniósł załzawione oczy na żonę, wziął jej rękę zwisającą wzdłuż sukni i pocałował, mówiąc rzewnie:

— Cierpię, Karolko! Kochałem ją jak matkę. Więcej może! Dlatego, że naturalną jest rzeczą, gdy matka poświęca się dla dziecka, któremu dała życie — i oddaje mu się duszą i ciałem. Ale kobieta obca!... Dla mnie zresztą ciotunia nie była nigdy obcą. Miałem pięć lat, kiedy weszła do naszego domu. Po tygodniu już nie chcąc mówić „mademoiselle" do niej, samorzutnie nazwałem ją ciotunią, co brzmi daleko serdeczniej.

Ponad głową męża Karolka spojrzała na zegarek. Pilno jej było, bo miała przymiarkę sukni dziś. Paweł tymczasem ciągnął zbolałym głosem dalej:

— Mam teraz trzydzieści pięć lat. Łączyła mnie z ciotunią idealna miłość dwojga niedobranych latami ludzi; starszej kobiety do młodego mężczyzny i odwrotnie. Rozumieliśmy się... Mieliśmy bezgraniczne zaufanie do siebie. Ty i ja. Karolko, kochamy się oczywiście bardzo, ale to co innego, zupełnie inne uczucie!

Ręka młodej kobiety zacisnęła się na głowie mówiącego:

— Czy te jeremiady trwać będą długo? — myślała zniecierpliwiona.

Paweł, na szczęście, nie był głupim człowiekiem. Zdawał sobie sprawę, że smutek jego jątrzyć będzie na dłuższą metę żonę. Rozumiał, że trzeba zawsze zamknąć się ze swoim bólem w sobie.

Nie mówił już z Karolką o ciotuni, ale jakie popołudnia jego były teraz puste! Miał żonę, to prawda. Ale... czy można powiedzieć wszystko młodej, ładnej, światowej i powierzchownej Karolce? Czy zrozumiałaby go?

W dwa tygodnie po jej śmierci Paweł i Karolka siedzieli przy czarnej kawie w gabinecie. Rozległ się dzwonek w przedpokoju i w chwilę potem służąca weszła z paczką w ręku.

Karolka sięgała już po nią, gdy pokojówka, zrobiwszy trzy kroki w stronę Pawła, oznajmiła:

— To dla pana.

W otwartej paczce pełno było trocin, waty i bibułki. Paweł wyrzucał to wszystko drżącymi palcami na dywan. Czyżby przeczuwał?...

— Co to jest? — pytała Karolka wyciągając szyję ciekawie.

— Och! — szepnął jej mąż, biorąc ostrożnie w ręce i podnosząc do światła mieniący się barwami tęczy puchar z prawdziwego kryształu weneckiego. Szmaragd, topaz, rubin, szafir zlały w nim swe kolory. Oglądany z prawej strony był bladolila, z lewej — różowy, pod światło — odcień miał złocisty.

Bezmierne wzruszenie ogarnęło mężczyznę. Znał puchar ten od dawien dawna. Dzieckiem widywał go w pokoju ciotuni, później — w małym jej mieszkanku na czwartym piętrze. Był jej pamiątką rodzinną. Jakim cudem taki delikatny, taki kruchy ocalał w ciągu lat przed miotełką z piór?

Ale Karolka nie orientowała się w sytuacjii. Ujrzawszy kopertę, która upadła Pawłowi na kolana, pokazała ją mężowi.

Otworzył, wyjął ćwiartkę papieru i przeczytał pół głosem:

„Panie! Zgodnie z wolą panny X. przesyłamy panu tę pamiątkę, którą przeznaczyła dla pana".

U dołu widniał podpis siostrzeńców nieboszczki.

Droga, droga ciotunia! Czyż przypuszczała, że namacalna ta pamiątka potrzebną była na to, by on, Paweł, miał swoją przybraną matkę na zawsze w sercu?!

— Ależ to ładne! Bardzo ładne! — wołała Karolka, oglądając puchar na wszystkie strony w słońcu - poczciwa kobieta bądź co bądź z tej ciotuni!

Paweł wiedział, że żona nienawidziła ciotuni za jej życia. Miał wrażenie, iż popełnia świętokradztwo wywijając kryształem. Miał ochotę krzyknąć:

— Nie dotykaj! Zabraniam ci!

Karolka tymczasem biegała z cackiem po pokoju, szczebiocąc:

— Gdzie postawić ten kryształ? Na biurku? Nie pasuje. Na stoliku od kart? Także nie. Ach! Wiem już! Na szafce. Patrz, jak ślicznie tam wygląda. Jestem zachwycona.

Paweł śledził ruchy żony twardym spojrzeniem. Obchodziła się z tym pucharem, jak z podarunkiem ślubnym, podczas gdy on dotykałby go z najgłębszym szacunkiem, z czcią, nabożeństwem nawet. Wyobrażał sobie drogą swoją ciotunię, robiącą spis skromnych swoich skarbów.

— Co zostawię mojemu małemu na pamiątkę? — myślała prawdopodobnie — jest bogaty. Ma gust. Nie mam nic poza tym kryształem weneckim naprawdę pięknego. I nachyliwszy się nad ćwiartką białego papieru zapisała mu puchar.

— Nie bój się — paplała Karolka dalej — okurzać go będę sama. Szkodaby wielka była, gdyby się potłukł. Jest to prawdziwe dzieło sztuki. Nie dziwię ci się wcale, że cenisz je tak bardzo!

Paweł zmarszczył czoło. Nie. Tego było już za wiele! Nie mógł milczeć dłużej. To, co usłyszała, wprawiło Karolkę w zdumienie.

— Wiesz, co mi powiedział? — mówiła nazajutrz do przyjaciółki, ilustrując przed nią scenę: „Gdyby ciotunia zostawiła mi wieczne pióro za dziesięć franków na pamiątkę, ceniłbym je tak samo!" Słyszałaś coś podobnego?!

I tonem świszczącym dodała:

— Wieczne pióro! Brak mu piątej klepki, daję słowo! Co za dziwadło mam za męża, nieprawdaż?!

Tłum. I. S.

SPORT.

Drugie spotkanie reprezentacji A i B

W drugim spotkaniu treningowym przed wyjazdem na mistrzostwa świata do Pragi, spotkały się dwie kombinowane reprezentacje a i b.

Spotkanie to zakończyło się nieoczekiwanie zwycięstwem zespołu b w stosunku 2:1 (1:0, 0:1).

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Zespół a: Stogowski, Ludwiczak, Kasprzak, Marchewczyk, Kowalski, Wołkowski, Król, Zieliński, Urson.

Zespół b: Tarłowski, Werner, Metternich, Przedpełski, Dolecki, Andrzejewski, Kmiciński, Michalik, Górecki.

Jak widać zespół b opierał się na graczach Warszawianki. To spotkanie wypadło znacznie gorzej, tak pod względem szybkości jak również strony technicznej z wyjątkiem trzeciej tercji w której gra była bardzo ładnie przeprowadzona w bardzo szybkim tempie.

W zespole wyróżnił się specjalnie Dolecki swoimi pięknymi zagraniami, sprawiając wiele kłopotu obronie teamu a.

Był on niewątpliwie najlepszym graczem na lodowisku. Poza tym Metternich w obronie brał b. skutecznie likwidując szereg dobrze pomyślanych akcji trójki krakowskiej.

Niespodziankę sprawił Tarłowski swą brawurową obroną w bramce.

W zespole a grającym w pierwszych dwóch tercjach słabo, wyróżnić należy trójkę krakowską, która w trzeciej tercji przypomniała swoje najlepsze czasy.

Szczególnie Wołkowski miał kilka bardzo ładnych solowych zagrań.

Poza tym dobry był Urson oraz Król. Słabo wypadła obrona, szczególnie Kasprzak.

Bramki zdobyli w pierwszej tercji dla teamu a Marchewczyk, dla teamu b Przedpełski.

Zwycięską bramkę zdobył pod koniec gry Górecki z poddania Michalika.

—ooo—

Pierwszy raz w Łodzi startować będą pływacy Pomorza.

W nadchodzącą niedzielę dnia 13 lutego br. o godz. 17-ej w basenie Polskiej YMCA (Traugutta 3) odbędą się zawody pływackie między reprezentacjami Pomorza i Łodzi. Początek zawodów o godz. 17-ej.

Reprezentacja naszego miasta została już wyznaczona i tak w zawodach udział wezmą: Idzikowski, Barski, Gołębiowski, Rapalski, Przyborowski, Dębowski, Konikowski (ŁKS), — Gawryszczak, Krenz (Boruta — Zgierz), Kowaliński, Czkwianianc, Martynka (HKS) i inni.

W programie meczu Łódź — Pomorze odbędą się następujące konkurencje: 100 i 200 m st. dowolnym, 100 m st. klasycznym i grzbietowym, sztafety: 4x100, st. dowolnym i 3x50 m st. zmiennym, skoki z trampoliny oraz mecz piłki wodnej.

W skład Pomorza wejdą zawodnicy z Torunia, Grudziądza, Bydgoszczy i Gdyni Będzie to więc zespół bardzo silny.

Niedzielne zawody będą pierwszym meczem pływackim Łodzi z Pomorzem. Dotąd drużyny te z sobą nie walczyły, trudno więc przewidzieć, który zespół zwycięży.

Zawody zapowiadają się b. ciekawie, bowiem obydwie reprezentacje reprezentują mniej więcej równy poziom, w tych warunkach walka będzie interesująca i emocjonująca.

Aby całkowicie wypełnić program, odbędzie się poza tym kilka konkurencyj z udziałem lokalnych zawodników.

Ze względów propagandowych Łódzki Okręgowy Związek Pływacki ustalił b. niskie ceny biletów, co niewątpliwie zapewni organizatorom liczną publiczność.

CZY ODBIORĄ JAPONII igrzyska olimpijskie w 1940 r.

Największym niewątpliwie wydarzeniem mającego się odbyć wkrótce w Kairze Międzynarodowego Kongresu Olimpijskiego będzie rozpatrzenie wniosku państw skandynawskich, zmierzającego do odebrania praw organizacji olimpiad państwom prowadzącym wojnę.

Sensacyjny ten wniosek, który popiera sześć państw, a mianowicie: Belgia, Dania, Finlandia, Norwegia, Holandia i Szwecja. — (a pewno i Szwajcaria) — składa się z trzech punktów.

1) Kraj prowadzący wojnę nie może być organizatorem Igrzysk Olimpijskich,

2) Kraj, który ma powierzoną organizację Igrzysk Olimpijskich a wszczyna wojnę, traci prawo do organizacji igrzysk

3) Państwo prowadzące wojnę nie może być dopuszczone do igrzysk olimpijskich.

Jakkkolwiek wnioskodawcy podkreślają w swoich motywach, że wniosek ich nie jest wymierzony przeciwko Japonii, a ma tylko tworzyć zasadę na przyszłość — uchwalenie jego byłoby równoznaczne z odebraniem Japonii organiźacji igrzysk w Tokio w 1940 roku.

PUWF i ZZ nie pozwoliły na odbycie w Polsce mistrzostw świata w łucznictwie.

Mało kto wie, że w bieżącym roku Polska miała stać się terenem mistrzostw świata w łucznictwie.

Międzynarodowa federacja powierzyła Polsce mistrzostwa na rok 1938.

Nie jest to pierwszy raz, że Polsce powierzono łucznicze mistrzostwa. Odbywały się one już dwukrotnie na naszym terenie Pierwszy raz w 1931 roku we Lwowie W roku następnym(1932) w Warszawie. Pięć następnych mistrzostw odbyło się kolejno w Londynie, Bostadt (Szwecja), Brukseli, Pradze Czeskiej i ostatnio w Paryżu.

Mistrzostwa nie odbędą się jednak u nas w roku bieżącym. Na ich organizacje nie wyraziły zgody ani ZZ ani też PUWF

Po rezygnacji Polski o organizację mistrzostw powstały targi. Z jednej strony chce je zorganizować Czechosłowacja w miejscowości kuracyjnej Trenczyńskie Cieplice, której zarząd podejmuje się ponieść wszelkie koszty, z drugiej strony o organizację ubiega się Londyn. Najprawdopodobniej otrzyma je znów Londyn.

Polski Związek Łuczniczy rozpoczyna w bieżącym roku zwiększoną działalność propagandową celem popularyzacji sportu łuczniczego.

Dotąd w związku zrzeszonych jest około 5.000 zawodników, związek ma nadzieję, że uda mu się cyfrę tę w ciągu roku podwoić.

WINSZUJEMY:

Jutro: Scholastyki.
Wschód słońca: godz. 7 m. 05.
Zachód słońca: godz. 16 m. 36.
Długość dnia: godz. 9 m. 31.
Przybyło dnia: godz. 1 m. 45.
Tydzień 7.

Chmielewski ostatecznie opuszcza Polskę 3 marca.

Jak nam komunikują, Chmielewski definitywnie opuszcza Polskę dnia 3 marca, udając się „Batorym” do Ameryki, gdzie wystąpi w charakterze zawodowca.

Na statku dla Chmielewskiego zarezerwowano już miejsce w klasie turystycznej.

Eliminacje bokserów - Strzelców ORGANIZUJE KOMENDA Z. S. - POWIAT.

W nadchodzącą niedzielę w sali strażackiej na Chojnach odbędą się bokserskie zawody eliminacyjne organizowane przez komendę Związku Strzeleckiego Łódź - Powiat w celu ustalenia drużyny reprezentacyjnej powiatu, która wysłana zostanie na ogólnopolskie mistrzostwa Związku Strzeleckiego w Kutnie w dniach 18, 19 i 20 bm.

Należy podkreślić, że w mistrzostwach strzeleckich biorą udział ci bokserzy, którzy należą wyłącznie do klubów Związku Strzeleckiego.

Bokserzy zarejestrowani w PZB dla klubów nie-strzeleckich, prawa startu w tych zawodach nie posiadają.

Kto otrzyma rzeźbę Józefa Klukowskiego? PAŃSTWOWA NAGRODA SPORTOWA.

W dniu 14 lutego odbędzie się w Warszawie w sali PUWF posiedzenie Komisji Nadawczej Państwowej Nagrody Sportowej.

Jak wiadomo, nagroda ta przyznawana jest celem wyróżnienia najbardziej wybitnego, a zarazem najbardziej wartościowego czynu sportowego indywidualnego lub zespołowego za rok ubiegły. PNS ma obecnie charakter stałej nagrody wędrownej. Stanowi ją rzeźba Józefa Klukowskiego, odznaczona złotym medalem olimpijskim na konkursie sztuki w Los Angeles w 1932 roku. Zdobywca nagrody, względnie klub lub związek — otrzyma na własność brązową kopię tej rzeźby, oraz odpowiedni dyplom.

Wnioski dotyczące kandydatur składają na 14 dni przed terminem zebrania członkowie komisji nadawczej, t.j. przedstawiciel Rady Naukowej WF, delegat MSZagr., dyrektor CIWF, prezes Zw. Polskich Związków Sportowych, prezes Pol. Kom. Olimp., prezes jednego z najlepszych klubów sportowych, powołany na wniosek Zw. Polsk. Zw. Sport., prezes Zw. Dziennikarzy Sportowych R.P., wreszcie szef Wydziału WF i Sportu PUWF i PW.

Wniosek komisji nadawczej wymaga zatwierdzenia przez dyrektora PUWF i PW.

NAGRODA MŁODYCH NIE ZOSTAŁA nikomu przyznana.

Komisja nadawcza nagrody Młodych Oddziału Warszawskiego Związku Dziennikarzy Sportowych w składzie pp.: J. Grabowski, Al. Szenajch i St. Rothert postanowiła nie przyznawać nagrody Młodych na rok 1937 nikomu, proponując powiększenie nagrody 1938 roku o kwotę przeznaczoną na ten cel (200 zł).

Przed międzypaństwowym meczem zapaśniczym Polska-Niemcy. Ostateczny skład reprezentacji Polski.

Dnia 20 bm. w Chorzowie rozegrany zostanie międzypaństwowy mecz zapaśniczy Polska — Niemcy.

Mecz ten od szeregu tygodni absorbuje uwagę świata zapaśniczego Polski, a zwłaszcza Górnego Śląska.

Reprezentacja Polski została ostatecznie zatwierdzona na wczorajszym posiedzeniu Wydziału Technicznego Polskiego Związku Atletycznego.

Skład ustalony początkowo przez kapitana sportowego p. Gałuszkę został zatwierdzony ze zmianą w wadze półśredniej. W tej wadze zamiast mistrza Polski Hintza (Łódź), który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, walczyć będzie olimpijczyk Szajewski z Warszawy.

Ostateczny skład reprezentacji Polski przedstawia się następująco:

Waga kogucia — Rokita (Warszawa) waga piórkowa —Świętosławski (W-wa) waga lekka — Ślązak (Warszawa), waga półśrednia — Szajewski (Warszawa) waga średnia — Krysmalski I (Śląsk) waga półciężka — Jakubowski (Łódź), waga ciężka — Gwóźdź (Śląsk).

Reprezentacja ta zmierzy się w dniu 20 lutego o godzinie 11-ej w sali kinoteatru Apollo w Chorzowie w oficjalnym meczu międzypaństwowym z Niemcami.

Mecz ten będzie siódmym międzypaństwowym meczem polskich atletów. Dotychczas wygraliśmy trzy mecze (wszystkie na własnym gruncie, bijąc kolejno Austrię, Jugosławię i Węgry. Z Czechosłowacją przegraliśmy dwukrotnie, wreszcie jeden mecz z Austrią zremisowaliśmy.

W przeddzień meczu chorzowskiego Niemcy walczyć będą pod firmą reprezentacji Niemiec Wschodnich w Krakowie z reprezentacją Polski Zachodniej w Krakowie.

W skład Polski Zachodniej wejdą jedynie zawodnicy Śląska i Krakowa: Kuchta, Marcok, Kusz, Staniczek, (ze Śląska), Bajorek, Masny i Nigrin (z Krakowa).

Wszystkie bilety zostały już sprzedane

Niemiecka ekspedycja pięściarska na mecz Polska — Niemcy przybędzie do Poznania w dniu 12 bm. o godzinie 14.25.

Na obozie bokserskim przed meczem trenują już wszyscy wyznaczeni pięściarze za wyjątkiem Chmielewskiego. W poniedziałek zawodnicy przeprowadzili walki sparringowe.

Wszystkie bilety na mecz zostały już sprzedane. Mecz rozpocznie się w niedzielę punktualnie o godz. 17-ej.

Na dziesięć minut przed meczem wszystkie wejścia zostaną zamknięte.

Polski Związek Bokserski wydał specjalne instrukcje celem zachowania i utrzymania porządku na sali w czasie zawodów.

4 — 11 WRZEŚNIA generalna rewia dorobku sportowego Ł. K. S.

Wczoraj odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie nowego Zarządu Łódzkiego Klubu Sportowego.

Najważniejszym punktem obrad była sprawa zorganizowania przypadającego w roku bieżącym jubileuszu 30-lecia klubu.

Ponieważ impreza ta zakrojona ma być na skalę olbrzymią i obejmować będzie zawody we wszystkich dziedzinach sportu, w których ŁKS posiada własne sekcje, przedtem dla lepszego przygotowania całego aparatu organizacyjnego jubileuszu jak również ze względu na możliwości zaangażowania najlepszych drużyn krajowych i zagranicznych do udziału w zawodach jubileuszowych, **Zarząd ŁKS postanowił imprezę jubileuszową zorganizować w okresie od 4 do 11 września.**

W ciągu wymienionego tygodnia na stadionie ŁKS odbędą się wielkie zawody oraz rewia dorobku sportowego ŁKS-u

Zarząd powołał do życia specjalny komitet, który utworzył szereg sekcyj wykonawczych w związku z jubileuszem.

Sport w kilku słowach.

— W niedzielę 20 bm. odbędą się w basenie YMCA zimowe mistrzostwa okręgu łódzkiego w pływaniu. Program mistrzostw zimowych okręgu przewiduje następujące konkurencje: 400 m stylem dowolnym panów dla zawodników klas I, II i III, 200 m stylem klasycznym pań i panów — klasa I, II, i III, 100 m grzbietowym panów klasa I, II i III, 300 m trzema stylami, sztafety: 3x100 m stylem zmiennym pań i panów, 4x200 m stylem dowolnym panów i 4x100 m stylem dowolnym pań.

Zgłoszenia do mistrzostw zimowych okręgu przyjmuje do dnia 15 lutego sekretariat Łódzkiego Okręgowego Związku Pływackiego, Franciszkańska 12 mieszkania 21.

W sobotę 12 bm odbędą się w lokalu PKS-u (Żeromskiego 88) pierwsze eliminacyjne zawody floretowe pań w Łodzi — przed ustaleniem reprezentacji miasta na mistrzostwa drużynowe Polski. Zawody eliminacyjne pań odbędą się w Łodzi trzykrotnie.

Kpt. Zw PZPN p. Kałuża wyznaczył na niedzielny trening piłkarzy w Katowicach przed ustaleniem reprezentacji Polski Zachodniej na wyjazd do Francji m. in. Gałeckiego z ŁKS-u, który najprawdopodobniej wejdzie w skład reprezentacji Poza tym zostali wyznaczeni bramkarze: Krzyk, Madejski, Pawłowski, obrońcy Szczepaniak, Twórz, Gemza, Michalski i Kinowski, pomoc Dytko, Nytz Góra, Kotlarczyk II Nowakowski, Piec, Będkowski, Haliszka i napastnicy Piec I, Piontek, Wostal, Wilimowski, Wodarz, Chabowski, God, Szerfke, Pytek, Łyko, Cebula.

— Chmielewski, który przygotowuje się pilnie do swej walki z Campem na meczu niedzielnym z Niemcami, wyjedzie do Poznania w piątek wieczorem. Zarząd PZB wyznaczył ostatecznie następującą drużynę reprezentacyjną: Sobkowiak, Koziołek, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Chmielewski, Szymura i Piłat.

— W Zgierzu zmarł najstarszy motocyklista okręgu łódzkiego i Polski ś.p. Walter Buckley, pionier sportu motorowego. Zmarły do ostatniej chwili był czynnym zawodnikiem, biorąc udział w zjazdach i raidach motocyklowych. Znany był z wzorowej obowiązkowości jako zawodnik.

Ś.p. Walter Buckley, rodowity Anglik, od lat 16 startował w barwach K.S. Union - Touring.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 8 lutego.

Nowy Jork: loco 8.62, luty 8.62, marzec 8.62, kwiecień 8.79

Liverpool: loco 4.91, luty 4.77, marzec 4.81, kwiecień 4.84

Egipska (Sakellaridis): loco 8.21

Upper: loco 6.24, marzec 5.89, maj 5.87, lipiec 5.88

Brema: loco 10.47, marzec 9.74, maj 9.93, lipiec 10.13

Waluty, dewizy i akcje

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W dziale papierów państwowych panował nastrój mocniejszy, przy ożywionych obrotach.

Z premiówek Dolarówka oraz 2 emisja 3-proc. Poż. Inwestycyjnej zyskały po 25 groszy, 1 emisja natomiast podniosła się o 75 groszy.

W grupie innych papierów państwowych 4 i pół procentowa Poż. Wewnętrzna zwyżkowała o 1 proc., 5-proc. Poż. Konwersyjna o 0.50 proc., a 4-proc. Poż. Konsolidacyjna o 0.75 proc.

Wyjątek stanowiła 5proc. Poż. Kolejowa, która obniżyła się o 0.50 proc. na kursie.

Listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały zupełnie.

ŻYWE OBROTY LISTAMI ZASTAWNYMI.

Zainteresowanie prywatnymi papierami lokacyjnymi było dość duże, przy tendencji niejednolitej.

W grupie stołecznej 4 i pół proc. Ziemskie w Warszawie obniżyły się o 0.13 proc., a 5-proc. m. Warszawy 1933 r. utrzymały się na poziomie ustalonym.

Z listów Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego nabywano 4 i pół proc. serii L po 60.25

Poza tym 5-proc. m. Łodzi 1933 r. podniosły się o 0.75 proc., 5-proc. m. Piotrkowa 1933 r. o 0.25, 5-proc. m. Częstochowy nabywano po 59.50 oraz 5-proc. m. Lublina 1933 r. po 59.25

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 79.75, 2 emisji 80.25, Dolarowa 3 serii 42.25, Konsolidacyjna 1936 r. 67.50, (drobne 66.75), Konwersyjna 1924 r. 68.25, Kolejowa 1926 r. 65.00, Wewn. Poż. Państw. 1937 r. 64.75, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. 93.00, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 28.65, Ziemskie w Warszawie 5 serii 62.25, m. Warszawy 1933 r. 68.50, Pozn. Ziemstwa Kred. serii L 60.25, m. Częstochowy 1933 r, 59.50, m. Lublina 1933 r. 59.25, m. Łodzi 1933 r. 62.25, m. Piotrkowa 1933 r. 59.00

AKCJE — UTRZYMANE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój ożywiony, w oficjalnych transakcjach zanotowano ogółem osiem gatunków papierów dywidendowych.

Bank Polski 115.00, imienne 114.00, Węgiel 31.75, Lilpop 63.25, Modrzejów 15.00, Ostrowiec s. B 55.75, Starachow. 38.75, Żyrardów 74.00, Haberbusch 48.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 9.2. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica czerwona szklista 29.00 — 29.50, jednolita 28.50 — 29.00, zbierana 28.00 — 28.50, żyto I stand. 20.25 — 20.75, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 44.00 — 46.50, 50-proc. 41.00 — 43.50, 65-proc. 38.50 — 40.50, mąka pszenna pastewna 18.50 — 19.50, żytnia gat. I 50-proc. 32.00 — 32.50, 65-proc. 30.00 — 30.50, razowa 95-proc. 24.25—25.00

POZNAŃ, 9. 2. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: pszenica 26.00 — 26.50, żyto 19.75 — 20.00, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 45.75 — 46.25, 50-proc. 42.75 — 46.25, 65-proc. 39.75 — 40.25, mąka żytnia gat. I 50-procentowa 29.25 — 30.25

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO — Jej pierwszy bal.
CORSO: — Diabły wybrzeży.
EUROPA: — Grzech młodości.
GRAND-KINO — Ułan księcia Józefa.
Ikar: — Gdy kwitną bzy.
METRO: — Książę i żebrak.
MIMOZA: — I. Czar Cyganerii; II. Parada gwiazd Warszawy.
Miraż: Hrabina Władinow.
PALACE — „Premiera”.
PRZEDWIOŚNIE: — Kościuszko pod Racławicami.
RAJ: — I. Magiczny klucz, II. Gra o kobietę.
RIALTO: — „Paramatta”.
Rakieta: Władca
Rekord: Amerykańska awantura w r. gł. E. Bodo.
STYLOWY: — Siódme niebo.
TON: — „Niedorajda”.
ZACHĘTA — „Znachor”.
Menażeria Cyrku Staniewskich w parku helenowskim. Czynna codziennie od g. 10 rano do 7-ej w.

TEATR POLSKI.

Dziś o godz. 6-ej wiecz. po raz 42 „Gałązka rozmarynu” Z. Nowakowskiego.

Jutro o godz. 8,30 wiecz. po raz 4 niezmiernie interesująca nowość repertuarowa „Dr Berghof przyjmuje od 2 — 4-ej” St. Pollatschka i Andrzeja Marka.

Passe- partout nieważne.

TEATR KAMERALNY.

Dziś o godz. 8,30 wiecz. po raz 8 i dni następnych znakomita komedia Caillavet'a i Flers'a „Papa”, w której kapitalną rolę tytułową kreuje znakomity gość łódzkiej sceny Kazimierz Junosza- Stępowski.

TEATR POPULARNY.

Dziś, jutro i pojutrze o godz. 8,15 wiecz. tryskająca humorem i werwą wiedeńska komedia W. Lichtenberga „Mecz małżeński”.

Jutro na obiad:

Zupa cytrynowa z ryżem, pieczeń cielęca z jarzynką, kisiel żurawinowy.

Filozof w roli... motyla.

ZBIERACZ MARZEŃ SENNYCH.

Ciekawe opisy najdziwniejszych snów.

Znany francuski psycholog Edmund Fontange, znany w kołach naukowych pod przezwiskiem „zbieracz snów", w jednej z niedawno ogłoszonych publikacyj opisał szereg snów, jakie się przyśniły rozmaitym znanym osobistościom, które zanotował w swych zapiskach. Edmund Fontange nie zajmuje się tłumaczeniem snów. Postawił sobie za zadanie jedynie zebranie jak najbfitszego materiału, porównawczego w dziedzinie marzeń sennych.

Pochodząc ze sławnej szkoły francuskich psychologów Edmund Fontange poświęcił się bardzo dawno badaniu snów, i obecnie posiada olbrzymie materiały w tej sprawie, Materiały te częściowo zebrał z opowiadań swych pacjentów, częściowo zaś ze źródeł historycznych i literackich. Zbiór Edmunda Fontange jest największym tego rodzaju zbiorem na świecie.

Wyrazistość marzeń sennych — twierdzi Edmund Fontange — bywa tak silna, że zdarza się, iż przewyższa siłę wrażeń realnych. W staroegipskich dziełach, poświęconych tłumaczeniu znaczenia snów znalazł Edmund Fontange opisy wielu fenomenalnych marzeń sennych. Jeden opis opowiada o pewnym filozofie, który żył w końcu drugiego tysiąclecia przed narodzeniem Chrystusa Pana.

Filozofowi temu przyśniło się, że jest motylem. Sen był tak wyrazisty, że zbudziwszy się filozof nie mógł się zorientować, czy jest człowiekiem i śniło mu się, że jest motylem, czy też odwrotnie: jest motylem, a śni mu się, że jest człowiekiem? Na tym tle zapadł filozof na

swoisty rodzaj choroby umysłowej.

Twierdzi, że jest motylem!

Dziwna ta choroba została bardzo niezwykłym sposobem uleczona. Filozofa zamknięto w pokoju, w którym znajdowało się kilkaset motyli. W towarzystwie motyli spędził filozof cały dzień i wtedy dopiero przekonał się, że nie jest motylem, a jest człowiekiem. Podobno stało się to dlatego, że nie mógł porozumieć się z motylami. Materiały zebrane przez profesora Fontange dowodzą, że nieraz najbardziej trzeźwi i rozsądni ludzie śnią o najfantastyczniejszych historiach.

Na przykład sławny angielski fizyk Sir Oliver Lodge śnił niezliczoną ilość razy, ciągle taki sam sen: chodzi po jakichś krętych i stromych schodach, błąka się w labiryncie splątanych korytarzy, wreszcie wchodzi na peron kolejowy, z którego ma odjeżdżać. W ostatniej chwili przed odejściem pociągu wskakuje do wagonu i stwierdza, że wsiadł do złego pociągu! Wyskakuje i znowu zaczyna niesamowitą wędrówkę po schodach i korytarzach....

Znakomity astronom Sir James Jeans miewał bardzo często sen, że w jakiś dziwny sposób staje się nagle bardzo bogaty. Majątkiem jego zarządza jego szwagier, który przez lekkomyślność i nieuczciwość całą olbrzymią fortunę bardzo szybko marnuje. Astronom pozostawał ze swym szwagrem w jak najlepszych stosunkach i nigdy nie prowadził z nim żadnych finansowych interesów. Pomimo to bezsensowny sen powtarzał się szereg razy.

W zbiorze prof. Fontange najdziwniejszym jest opis snu, jaki prześladował przez szereg lat znanego angielskiego dyplomatę lorda Dufferina, tym bardziej, że sen ten w niesamowity sposób związał się z zupełnie realnym przeżyciem lorda. Po raz pierwszy przyśnił się ten sen lordowi podczas jego pobytu w majętności jednego z przyjaciół w Irlandii. Lord zobaczył przez okno wychodzące na park, jakąś zbliżającą się postać. Niebawem ujrzał bardzo wyraźnie młodego człowieka, niosącego na plecach trumnę.

Lord widział rysy młodego człowieka tak dokładnie, że je ze wszystkimi szczegółami zapamiętał. Po kilku latach lord bawił w Paryżu. Będąc w jednym z wielkich hoteli zamierzał wsiąść do windy, aby się udać do swego przyjaciela, mieszkającego na jednym z wyższych pięter hotelu. Zbliżywszy się do windy lord zobaczył z przerażeniem, że młodzieniec obsługujący ją jest właśnie tym, który mu się w niesamowitym śnie przyśnił. Lord cofnął się i poszedł do portiera chcąc się zapytać kim jest dziwny windziarz.

W tym samym momencie rozległ się straszliwy huk. Okazało się, że lina wznosząca windę zerwała się i kabina windy spadła z wysokości 6 piętra, przy czym ta jemniczy windziarz poniósł śmierć na miejscu. Nazwiska windziarza w hotelu nikt nie znał. Przyszedł on na krótko przed katastrofą i chwilowo tylko zastępował stałego hotelowego windziarza. Tragiczne zdarzenie wywarło na lorda Dufferina tak silne wrażenie, że uległ wstrząsowi nerwawemu.

Zupełnie innego rodzaju jest sen, który się przyśnił Bernardowi Shawowi, sławnemu komediopisarzowi angielskiemu: Bernard Shaw znalazł się we śnie na scenie teatru opery. Miał odśpiewać arię, ale w żaden sposób nie mógł sobie przypomnieć tekstu. Zmieszany bardzo zaczął śpiewać improwizując tekst. Spotkało się to z wybuchem śmiechu publiczności. Na scenie zjawił się policjant, wyprowadził Shawa za kulisy i oświadczył, że go aresztuje, jednak nie za fałszywe śpiewanie, a za to, że Shaw, występował na scenie ubrany jedynie w koszulę i kalesony.

Ostatnia podróż „Lewiatana".



Były niemiecki olbrzym atlantycki „Vaterland", który po wojnie przeszedł na własność Stanów Zjednoczonych i kursował pod nazwą „Lewiatana" wyjechał z Nowego Jorku w ostatnią swoją podróż do Europy, gdzie zostanie rozebrany na szmelc.

Największa na świecie szkoła psów

„kształci" 2 tysiące wychowanków

Niedawno temu doniosły depesze, że z Afryki Południowej wysłano do Palestyny cały batalion psów wojskowych, który zostanie przydzielony do wojsk brytyjskich, walczących z grupami partyzantów arabskich. Nie jest to wiadomość odosobniona. Oto bowiem donoszą równocześnie z Charbinu, że odbyła się tam ostatnio wielka rewia wojskowa, w której wzięło również udział ponad 1.000 psów.

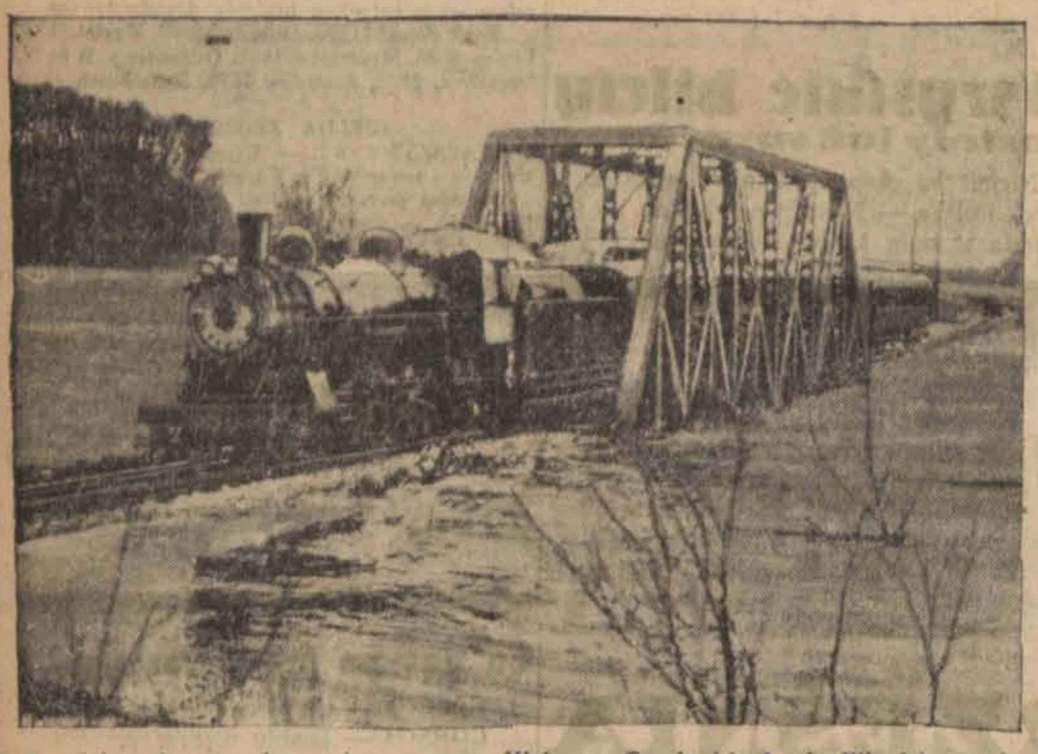
We wszystkich krajach wciąga się nawet i psy do służby wojskowej. W Anglii prowadzi niejaki major Richardson wojskową szkołę psów, której sława przekroczyła już dawno granice Wielkiej Brytanii. Podobnie też i w innych krajach europejskich tresuje się całe legiony psów.

W Frankfurcie znajduje się największa na świecie szkoła psów, posiadająca obecnie ponad 2.000 wychowanków, a w Jenie istnieje nawet specjalny szpital dla psów wojskowych. Inne wojskowe szkoły czworonogów istnieją we Francji, Włoszech, Belgii, Holandii, Austrii i Bułgarii. Psy uczą się tam sztuki patrolowania, tropienia nieprzyjaciół i przenoszenia karabinów maszynowych i amunicji przez górzysty teren. Uczą ich tam także atakowania nieprzyjaciół, rozbrajania ich i brania do niewoli, a w razie potrzeby muszą też wskakiwać z granatami do nieprzyjacielskich rowów strzeleckich.

W czasie wojny światowej psy spisały się tak dzielnie, na wszystkich frontach, że zdaniem fachowców w przyszłej wojnie odegrają one większą rolę niż konie. Armia niemiecka posiada obecnie 50.000 wytresowanych psów wojskowych, a więc cały psi korpus co prawda — rasowo nie jednolity bo składający się z pinczerów, owczarków i wilczurów.

Każdy niemiecki pułk piechoty ma oddział psów, które muszą pilnie ćwiczyć i biorą udział w paradach. W Austrii psy wojskowe są nawet zaopatrzone w maski gazowe.

Powódź w Ameryce.



Całkowicie zalany wodą most na rzecze Kickapoo-Creek (dopływie Illinois) podczas przejazdu pociągu.

Bezręki bohater.

ŚWIĘTY KWIAT MIŁOŚCI BLIŹNIEGO.

Pod takim tytułem gazeta (pogańska) dla dzieci szkół powszechnych „Shoyakushi shinbun" w Japonii podaje artykuł na naczelnym miejscu.

W artykule tym odnosi się w słowach pełnych uznania dla katolickiego misjonarza w Szanghaju, ks. Jaquinot, który zebrał wielką ilość cywilnych Chińczyków z zagrożonego działaniami wojennymi miejsca i u japońskich władz wojskowych wyprosił, by oszczędzono miejsce schronienia uciekinierów. Władze wojskowe uwzględniły prośbę misjonarza i ludności tej nic się nie stało, jedynie ks. Jaquinot' owi, działającemu na granicy bojowej, w dwóch miejscach kule przeszyły sutannę.

W dowód uznania bohaterstwa misjonarza, dowódca szanghajskiego frotnu japońskiego, gen. Matsui odwiedził ks. Jaquinot'a, podziekował mu i wręczył 10.000 yenów dla biednych Chińczyków.

Ks. Jaquinot, były oficer francuskiej armii, ma lat 59 a od lat 20 pracuje w Chinach. Był profesorem uniwersytetu „Aurora" w Szanghaju. W ślad za pismem dla dzieci i inne gazety rozpisały się o bohaterstwie katolickiego misjonarza. A dodać jeszcze należy, że ks. Jaquinot nie ma lewej ręki.

PODSŁUCHANE

PIERWSZA W NOCY.

Żona: — Janku, czy to ty?

Mąż: — Ma się rozumieć. A kogo ty, do kaduka, spodziewałaś się o tej porze w nocy?

W SZKOLE.

— Niech mi który z was powie przysłowie, które już dziś wyszło z użycia?

— Ja wiem! — wydziera się mały Joj ne Pistolet.

— „Uczciwością i pracą ludzie się bogacą".

Eleanor MEHERIN

CHCĘ TYLKO CIEBIE

POWIEŚĆ 40

Dodał, że objeżdża filie.

— Muszę zrobić objazd całych Stanów Zjednoczonych, a potem pojadę do centrali w Londynie. Zabawię w podróży trzy lub cztery miesiące. Pani nie widziała świata, panno Nellie, a warto zobaczyć. Świat jest piękny. Zawadzę o Yosemite, Yellowstone, Wielki Kanion Postanowiłem, że oprócz pracy będę miał — coś więcej... Panno Nellie...

Wyciągnął rękę przez stolik i dotknął jej paluszków. Nell próbowała go powstrzymać. Próbowała nie dopuścić do oświadczyn. Czuła przecież, na co się zanosi.

Ścisnął ją za rękę mocno, mocno, aż do bólu.

— Tym razem mnie nie powstrzymasz — powiedział po prostu z rozpaczą. — Tyle razy zamykałaś mi usta. Dosyć tego. Nie tak zamierzałem zacząć, ale muszę przecież skończyć — mówił ze wzburzeniem, rumieniąc się.

— Zaraz, zaraz panie Ned. Ja nie mogę tego słuchać Ja...

— Wiem, że mnie nie kochasz, lubisz mnie, i to wszystko.I lubisz ze mną tańczyć. Pozwalasz się obejmować w tańcu. Nie jestem twoim ideałem, nie jestem Adonisem... ale ręczę, że po dwóch miesiącach zapomniałabyś o moich brakach. Potrafiłbym cię uszczęśliwić, i to jak , i to jak... Jestem na tyle dojrzały, że potrafię cię ocenić i kochać do szaleństwa. Wyjdź za mnie, Nell, i jedźmy w tę podróż razem!..

— Panie Nedzie, ja nie mogę wyjść za pana — oznajmiła Nell.

— Martwisz się o matkę. Pomyślałem i o tym. Tyle, ile dajesz matce teraz, będziesz dawała nadal. Więcej...

— Nie o matkę chodzi.

Ned puścił rękę młodej kobiety.

— Ach, więc to — z Calhounem?

— Tak.

Zaczął patrzeć na niedopałek swego papierosa, migocący czerwono na krawędzi talerzyka.

— Wiedziałem — naturalnie. Ale tak ślicznie dziękowałaś mi za tackę, że dałem się zwieść głupim nadziejom. Może się jeszcze kiedy rozmyślisz? Jeżeli tak, to zawsze będę gotów.

Nell czuła, że musi mu wyznać prawdę. Tajemniczy głos wewnętrzny, bardziej proroczy od świadomego siebie rozumu, nalegał ostro:

— Od razu mu powiedz, że jesteś mężatką. Bądź z nim szczera. Tak będzie rozsądniej.

W chwili gdy już otwierała usta, Ned wyjął z kieszeni małe pudełeczko i rzucił przed nią na stolik.

— Powiedz mi, jak ci się to podoba? — zapytał półgłosem.

W pudełeczku kryły się piękne, srebrne bransoletki, bogato rzeźbione i wysadzane turkusami.

— Klejnoty Azteków — rzekł Ned. — Liczą kilka wieków. Turkusy mają zielone refleksy tak jak twoje oczy, Nell. Włóż je, proszę.

— Nie mogę tego przyjąć od pana.

— Ależ możesz. Przez pamięć na dawne czasy. Będę szczęśliwy wiedząc, że je nosisz.

Nell wróciła do biura smutna i przygnębiona.

— Chciałabym być z Rickiem na pustej wyspie o milion mil od świata — myślała z ciężkim sercem.

* * *

Tego wieczora czekając na męża przymierzała bransoletki. Były lekkie, ale śliczne i oryginalne w rysunku. Inne kobiety nosiły je kiedyś na rękach. Kobiety, które kochały, cierpiały, radowały się. Jakaś gibka, brunatnoskóra dziewczyna, nie żyjąca od setek lat, obracała w palcach te niebieskie kamyczki w oczekiwaniu na strzelistego, rączego kochanka — Azteka. Oni pomarli, pomarły ich triumfy, ich miłość...

Nell upuściła lśniące klejnoty na komodę Ricka. Łzy rzuciły się jej do oczu; łzy które czuła w sercu to popołudnie. Życie takie niepewne, takie niepewne.. Może być tragiczne i krótkie.

— Czemu ja rozmyślam nad takimi rzeczami? — pomyślała z roztargnieniem. — Powinnam była powiedzieć Nedowi, że wyszłam za mąż. Gdyby się co stało....

Usłyszała kroki męża, poskoczyła do stołu i zajęła się obiadem. Ricky wchodząc w pierwszej chwili jej nie zobaczył. Wyglądał mizernie i usta miał zacięte.

Ale musiała to być gra cieni na twarzy. Zdjął kapelusz i uśmiechnął się. Tuląc Nell na powitanie rzekł z czułością, która działała na nią zawsze jednakowo przejmująco:

— Gdy byłem mały i po długim czekaniu dostałem rower, zawsze po szkole pędziłem co tchu do domu, w strachu, czy mi go czasem kto nie zabrał. To samo teraz czuję wracając do domu — czy mi cię czasem kto nie zabrał.

Zobaczył bransoletki. Nell odpowiedziała o spotkaniu Hamiltonem. Wziął w rękę srebrne cacka i przyjrzał się robocie

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

CZY RZĄD PRZYJDZIE Z POMOCĄ?

Chcemy taniej jeździć do uzdrowisk!

Większość pensjonatów w Zakopanem do sprzedania

Położenie uzdrowisk jest doprawdy bardzo ciężkie. Takim typowym przykładem, że przemysł uzdrowiskowy przechodzi kryzys jest fakt, że np. w Zakopanem, tej perle naszych stacyj klimatycznych, znanej i wyróżnianej — z frekwencją roczną przewyższającą 50 tys. kuracjuszy meldowanych, trzy czwarte pensjonatów jest... do sprzedania! Podobna sytuacja istnieje i gdzie indziej, w innych znanych i cenionych uzdrowiskach.

Wprawdzie i teraz Ministerstwo Komunikacji, uznając doniosłą rolę uzdrowisk, jako ważnej gałęzi gospodarstwa krajowego o wyjątkowej wartości społecznej, jako wielkich szpitali publicznych, udzieliło uzdrowiskom zniżek kolejowych, ale niestety ich niska norma (33 proc. w drodze powrotnej) nie zaspokaja potrzeb w tym względzie. Z całego kraju od licznych kuracjuszy, a także wszystkich uzdrowisk nadchodzą do Związku Uzdrowisk Polskich prośby i żądania, aby ingerować w tej sprawie stale, wytrwale, aż do dobrego skutku. Oczywiście ZUP nie zaniedbuje tego i składa wnioski Ministerstwu Komunikacji, bo i przyznanie ulg obecnych jest owocem zabiegów Związku. Ostatnio Ministerstwo w sprawie przyznania większych zniżek dla kuracjuszy wyjaśniło, że Przedsiębiorstwo P.K.P. nie jest instytucją dochodową w tym stopniu, w jakim należało się tego spodziewać i życzyć, musi więc wyszukiwać źródła i sposoby zwiększenia dochodów, badając możliwości skasowania istniejących ulg. Nie ma więc — zdaniem Ministerstwa — szans na to, aby dezyderaty ZUP mogły być uwzględnione.

Raz jeszcze z naciskiem należy tu przytoczyć przykłady z zagranicy, która udziela wielkich zniżek obustronnych dla wyjeżdżających i powracających z uzdrowisk. U nas jeszcze wcale dobrze dzieje się turystom, a szczególnie uprzywilejowani są w sezonie zimowym narciarze. — Cieszyć się tym należy ubolewając jedynie, że kuracjuszom uzdrowisk polskich pod wzgl. tych przywilejów znacznie się gorzej powodzi.

A przecież wartość gospodarcza i społeczna uzdrowisk w naszym kraju wydaje się nie ustępować pod wzgl. ważności zdrowotnemu i pięknemu zresztą sportowi narciarskiemu. Czyż mamy wymieniać jakim błogosławieństwem pod wieloma względami są nasze uzdrowiska! Jakie korzyści przynoszą one społeczeństwu i państwu, kulturze i gospodarce, zdrowiu i tężyźnie narodu! Nie wchodzą tu jedynie w grę względy Ministerstwa Komunikacji, ale niemal wszystkie resorty są w tej sprawie zainteresowane, gdyż wszędzie pierwiastek ludzki, człowiek — zdrowy lub chory, potrzebujący leczenia jest reprezentowany, ale o ile urzędnicy państwowi w podróżach do uzdrowisk mają wielkie zniżki urzędnicze i wojskowe (80 proc.) o tyle ludność „cywilna", sfery wolnych zawodów, inteligencja pracująca w przedsiębiorstwach prywatnych i robotnicy — żadnych specjalnych ulg kolejowych nie posiadają. W imieniu więc tej wielkiej rzeszy ludzi nieuprzywilejowanych, nie posiadających zniżek państwowych, będzie się odwoływał do czynników miarodajnych Związek Uzdrowisk Polskich, będzie zabiegał aby nareszcie głos uzdrowisk został wysłuchany, gdyż musimy się zdobyć na popularyzację i demokratyzację uzdrowisk.

Nie wolno nam tracić nadziei, że o koleje ze swej strony przyczynią się do udostępnienia lecznictwa uzdrowiskowego i udzielą z czasem naprawdę odczuwalnych dla ubogich kieszeni kuracjuszy uzdrowiskowych ulg kolejowych przy podróżach do uzdrowisk polskich.

A MOŻE JEST INNE WYJŚCIE?

Przepełnione więzienia.

Gdzie jest największe przeludnienie w Polsce?

Nie — na Śląsku, nie — w Warszawie, nie — w Małopolsce zachodniej ani w województwie kieleckim.

A więc gdzie?

W więzieniach. Fakt: więzienia są przepełnione. W starych więzieniach jest tłok, na budowę nowych nie ma pieniędzy. Zresztą — jakże budować więzienia, kiedy tyle jeszcze jest do wybudowania szkół i szpitali.

A więźniów ciągle przybywa. W styczniu 1928 roku liczba więźniów nie sięgała cyfry 30 tysięcy. Od tego czasu wraz ze wzrostem kryzysu rozpoczął się wzrost liczby więźniów, który jednak dopiero w roku 1937 przybrał charakter wręcz katastrofalny. Jeszcze 1 stycznia 1937 roku było więźniów 59,495, a już 1 grudnia 1937 r. liczba ich osiągnęła cyfrę — 70.031. W ciągu 11 miesięcy przybyło więc ni mniej nie więcej a 11,535 więźniów! Przeszło tysiąc więźniów miesięcznie! To się nazywa rekord! Władze wymiaru sprawiedliwości wyprzedziły w produkcji wszystkie inne dziedziny życia!

Na taki nadmiar więźniów nie były przygotowane nie tylko — zatłoczone obecnie w sposób nieprawdopodobny — więzienia, ale przede wszystkim nie był na to przygotowany budżet ministerstwa sprawiedliwości.

Budżet wyżywienia więźniów przewiduje 7 milionów złotych. Tymczasem przy zastosowaniu i tak bardzo szczupłych norm więziennych trzebaby dla wyżywienia 70 tysięcy więźniów — 9.450.000 złotych. Niedobór muszą pokryć żołądki więźniów, napełniane przy obecnych przymusowych oszczędnościach za... 27 groszy dziennie.

A najgorsze jest to, że nic nie zapowiada zmiany na lepsze. Zresztą, w jaki sposób ta zmiana miałaby nastąpić. Fala przestępczości nie zmniejsza się ani trochę, więźniów ciągle przybywa i przybywać będzie.

Czy więc nie ma wyjścia?

Nad tym warto się zastanowić...

Otwarcie Uniwersytetu Społecznego

60 WYKŁADÓW POPULARNYCH

W lokalu Pracowniczego Towarzystwa Oświatowo - Kulturalnego im. St. Żeromskiego Oddział w Łodzi ul. Sienkiewicza 3-5 (fr. II p. m. 12) nastąpi otwarcie Uniwersytetu Społecznego im. St. Żeromskiego. Program Uniwersytetu obejmie cykl 60 wykładów popularnych celem obiektywnego naświetlenia zasadniczych procesów historycznych ukazując — „Ludzkość w pochodzie dziejowym" na przestrzeni trzech wielkich etapów: Wczoraj, Dziś i Jutro!

Na wykładowców zostali zaproszeni: p. p.: dyr. B. Chorąży - Chrupkowa, sędzia R. Merson, sędzia A. Rżewski, inż. J. Smolarz, dr Z. Szczech, mgr Cz. Szmidt, mgr. E. Szubert, oraz szereg wykładowców z Warszawy, jak na przykład: prof. dr St. Brzeziński, red. A. Czyżowski, poseł dr Z. Madeyski, sen. M. Malinowski - Wojtek poseł B. Sikorski, dr M. Smolarski, red. R. Wraga i inni.

Program Uniwersytetu obliczony jest na 20 dni wykładowych, przy czym wykłady będą się odbywały dwa razy w tygodniu po trzy godziny we wtorki i piątki od 19.15--21.40. Opłata zasadnicza wynosi zł 2. — oraz gr. 50 tyt. wpisowego.

Zapisy przyjmuje oraz szczegółowych informacyj udziela Sekretariat Pracowniczego Towarzystwa Oświatowo - Kulturalnego im. St. Żeromskiego (Sienkiewicza 3-5 m. 12 tel. 158-08) codziennie w godzinach od 11—4 i od 19—21.

Członkowie Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych opłacają tylko wpisowe. Również bezrobotni za okazaniem legitymacji korzystają z ulg.

NOWY ZESZYT „PRASY".

Wyszedł z druku styczniowy zeszyt miesięcznika „Prasa", organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism.

Artykuł wstępny pt. „Bilans ubiegłego roku" omawia całokształt prac Związku Wydawców w 1937 r.

Obszerne wspomnienie poświęciła „Prasa" pamięci wielkiego publicysty śp. Bolesława Koskowskiego.

Artykuł pt. „Zbiorowa umowa dziennikarska" omawia przebieg pertraktacji między Związkiem Wydawców i Związkiem Dziennikarzy, które doprowadziły do zawarcia umowy zbiorowej, normującej warunki pracy w dziennikarstwie.

P. Franciszek Głowiński w artykule pt. „Polski rynek ogłoszeniowy w r. 1937" analizuje szczegółowo kampanię ogłoszeniową ubiegłego roku.

Artykuł p. Franciszka Kusza pt. „Problem druku gazetowego" przynosi szereg ciekawych uwag, opartych na badaniach fachowców zagranicznych oraz własnych obserwacji autora, a dotyczących zagadnień związanych z drukiem gazety.

Zeszyt zawiera ponadto artykuły: p. Jerzego Gutschego „Doniosłe zagadnienie", wskazujący na rolę prasy z punktu widzenia obronności państwa, p. Władysława Oszeldy pt. „Problem prasy polskiej na terenie Belgii, Holandii i Luksemburgu", „Preliminarz budżetowy Państwa na rok 1938", Sprawozdanie z konstytuującego posiedzenia Komisji Orzekającej Wydawców i dziennikarzy, oraz sprawozdanie z sytuacji na światowym rynku papierowym.

Nadto w zeszycie znajdują się zwykłe rubryki: Prace Związku Wydawców, Organizacje i Sprawy Dziennikarskie, Kronika Krajowa, Prawo a Prasa, i Prasa na Szerokim Świecie.

Do zeszytu dołączono spis rzeczy za rok 1937.

Wyciągi ziołowe Mg. Gobiecca

Ostatnio na rynku farmaceutycznym pojawiły się soki wytłaczane i fachowo przygotowane ze świeżych ziół firmy Mgr. Gobiec (Warszawa, Miodowa 14).

Soki te zawierają wszystkie rozpuszczalne i możliwie nie zmienione składniki takich roślin jak dziurawiec, krwawnik, rumianek, waleriana, mniszek lek i inne.

Doceniając ogromną wartość wyciągów ziołowych jako leków naturalnego pochodzenia — dla zdrowia społeczeństwa, z radością należy witać każdy przejaw przemysłu chem-farmaceutycznego w sposób naukowy i fachowy traktujący zioła jak i ich przetwory.

Będzie to korzystne i dla rozwoju zielarstwa jako jednego z działów gospodarczych naszego rolnictwa i nie obojętne dla bilansu handlowego Polski, płacącej nieraz poważne sumy za niezbyt wartościowe sztuczne preparaty chemiczne pochodzenia zagranicznego.

SPRAWA WARTA ZASTANOWIENIA SIĘ.

Ruch spółdzielczy, skupiający olbrzymie rzesze członków i dysponujący nawet w Polsce poważnym dorobkiem materialnym, jest przedmiotem ogólnego zainteresowania.

Niektórzy jednak pytają: czy zasady spółdzielcze są słuszne, czy nie wymagają one korekty.

Pragnąc zagadnienia te rozwiązać, Polska YMCA w Łodzi urządza odczyt n. t. „Zasady spółdzielcze a życie codzienne".

Prelekcję tę wygłosi p. Marian Niczman, lustrator Związku „Społem", w najbliższy piątek t.j. dnia 11 bm. o godz. 20-ej w małej sali gimnastycznej — wejście od ul. Moniuszki 4a. Goście mile widziani Wstęp bezpłatny.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

II Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od godz. 14 do 21.

Miejskie Museum Przyrodnicze - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności codziennie od godz. 9 do 16, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Museum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego Nawrot 8. tel. 153-55.

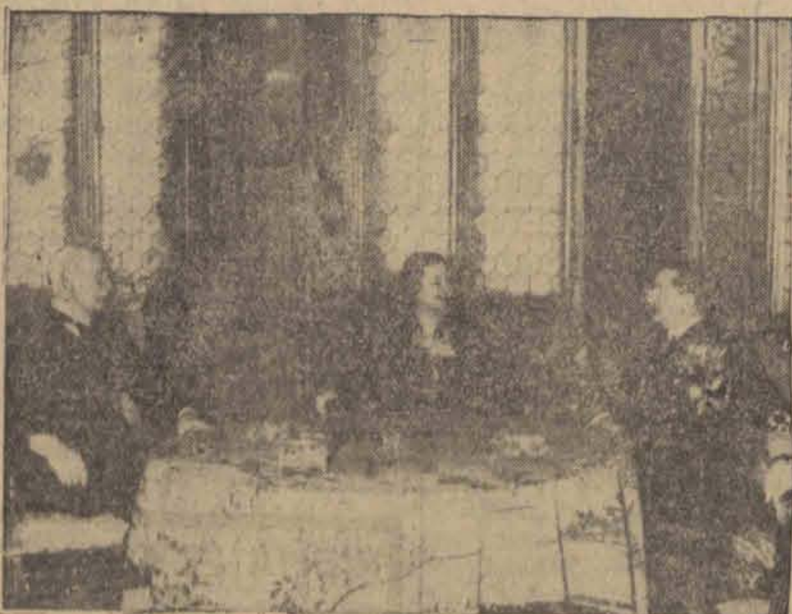
Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Pogotowie Miejskie 102-90.
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65

Każdy kto jest syty, każdy kto zarabia pamiętać powinien o ciężkiej doli bezrobotnych. Składajmy ofiary na Pomoc Zimową Konto P. K. O. 70.200 Pomoc Zimowa

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Regent królestwa Węgier w Polsce



Moment wizyty złożonej przez Jego Wysokość Regenta Horthy'ego Małżonce Prezydenta R. P. Pani Marii Mościckiej, w obecności Prezydenta Rzplitej w apartamentach Zamku Wawelskiego.



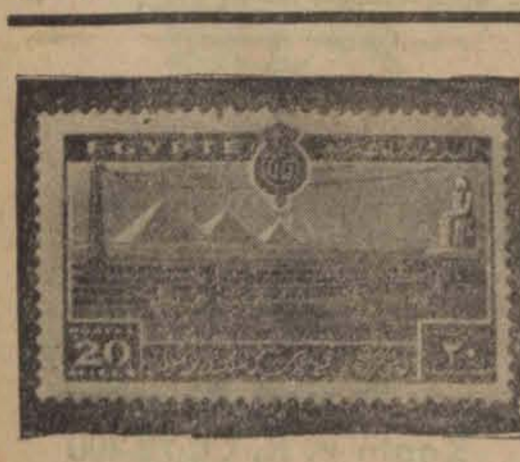
Regent Horthy odbiera w towarzystwie Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Śmigłego-Rydza raport od dowódcy kompanii honorowej w Krakowie.



Regent Horthy w rozmowie z ministrem Spraw Zagranicznych Beckiem na raucie na Wawelu. Na prawo — Prezydent Rzplitej.



Moment przemówienia Prezydenta Rzeczypospolitej na galowym obiedzie na Wawelu wydanym przez Prezydenta R.P. na cześć Dostojnego Gościa węgierskiego.



EGIPSKI ZNACZEK

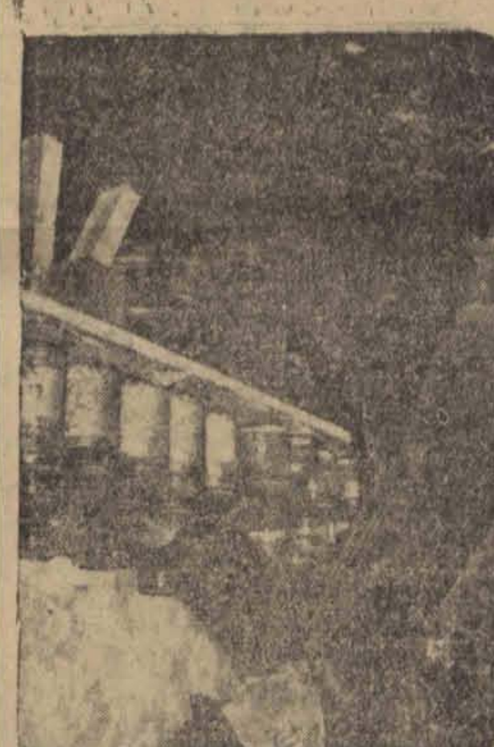
wydany z okazji kongresu światowych agencyj prasowych w Kairze.

Symbol braterstwa polsko-węgierskiego.



Pomnik króla polskiego i księcia Siedmiogrodzkiego Stefana Batorego na frontonie budynku Seminarium im. Batorego w Koloswarze w Siedmiogrodzie, założonego w r. 1581 przez Stefana Batorego. Pomnik ten został wzniesiony w r. 1933 jako 400 setną rocznicę urodzin Stefana Batorego.

Warta wystąpiła z brzegów



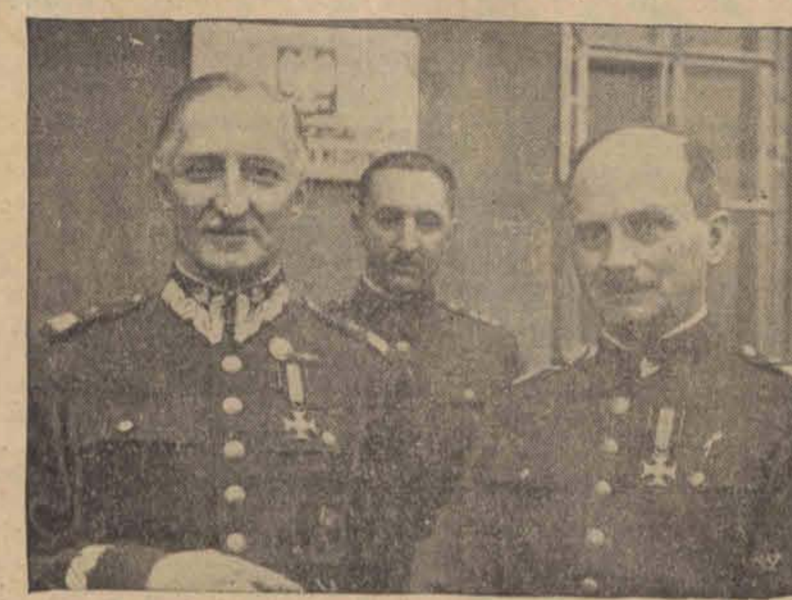
Warta zalała niżej położone okolice na pograniczu polsko - niemieckim. Na zdjęciu: Woda zalała mieszkanie rolnika, zamieszkałego w pobliżu rzeki.

Pokonana Cecylia.



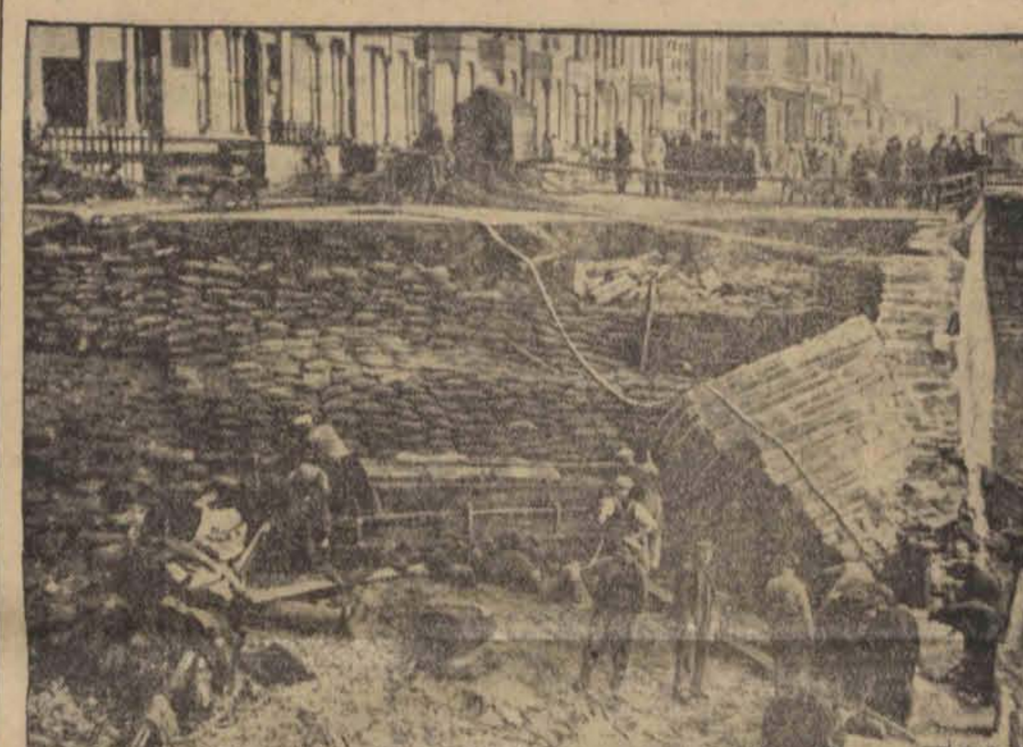
Megan Taylor (na zdjęciu) zwyciężyła mistrzynię świata Cecylię Colledge w jeździe sztucznej na łyżwach.

NOWY DYREKTOR PAŃSTWOWEGO URZĘDU Wychowania Fizycznego.



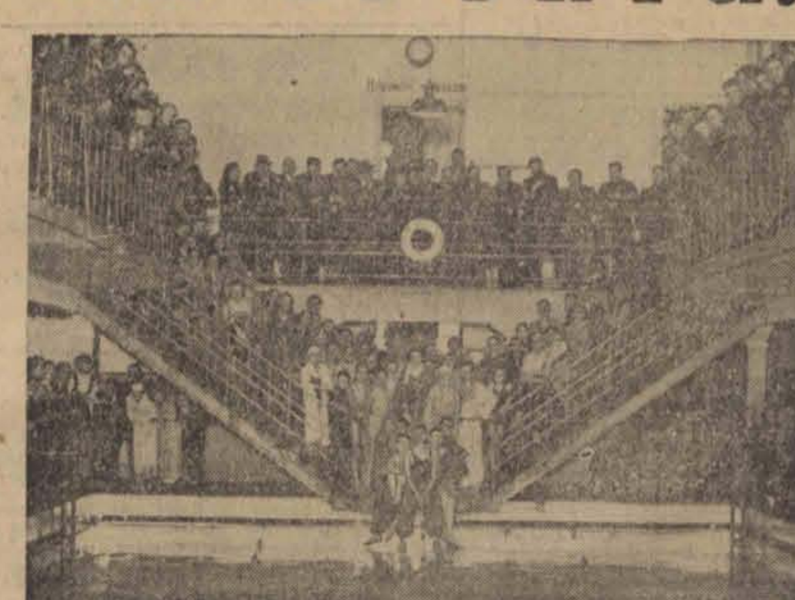
Nowomianowany dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego gen. Kazimierz Sawicki (na prawo) w towarzystwie dotychczasowego dyrektora gen. Olszyny-Wilczyńskiego, który odszedł na stanowisko dowódcy OK. Grodno.

Potęga żywiołów.



Fale morskie podmyły podczas ostatniej burzy bulwar nadbrzeżny miasta Aberystwyth tak, że pobliskim domom grozi zawalenie. Mieszkańcy wzmacniają obecnie brzeg workami z piaskiem.

ZE SPORTU.



Fragment z zimowych zawodów pływackich o mistrzostwo Śląska w Siemianowicach.

Pierwszy wyjazd królowej Wilhelminy jako babki.



Po kilku tygodniach pobytu u swej córki królowa Wilhelmina w towarzystwie swego zięcia ks. Bernarda odbyła pierwszą przejażdżkę.